

## Przedpłata

w Krakowie:  
rocznie zhr. 18—  
kwartalnie „ 4—  
miesięcznie „ 1-35  
Za odnośzenie ct. 28  
Na prowincji:  
rocznie zhr. 20—  
kwartalnie „ 5—  
miesięcznie „ 1-70  
Za granicą:  
miesięcznie zhr. 2—

Numery zwykły 8 ct.  
Niedzielnym 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia:**  
Za wiersz 6 ct. Od wy-  
razu w drobnych ogło-  
szeniach 1 1/2 ct.  
w „Nadesłanem“  
Wiersz zwykły 20 ct.,  
Śluby, nekrologi,  
wiersz 40 ct.  
Do udziału inseratów  
upelnomocniony  
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja  
nie zwraca.  
Każda zmiana adre-  
su 10 ct.

Adres Redakcji:

Kraków, ulica Krupnicza 1. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

## W bolesnej sprawie.

Czytelnicy znają z depesz niedzielnego *Głosu Narodu* dosłowny tekst zdumiewającego komunikatu, wydanego przez prezesa Koła polskiego w sprawie gorszących obelg, jakimi posłowie Rutowski i Lewicki ubliżyli duchownym swoim kolegom i obniżyli powagę Koła polskiego. Komunikat ten charakterystyczny i przez to także, że w pierwotnym jego tekście tuła się przez znamienne omyłkę fatalna data 5 maja, pamiętna niesłychanym zaniebdaniem obowiązków większości Koła przy dyskusji nad reformą wyborczą, składa i tym razem całą odpowiedzialność za wybryki członków Koła na — dziennikarstwo. Prezydium Koła zdaje się mieć widocznie dużo dobrego humoru, nawet w sprawach, w których sumienie obywatelskie powinno być poruszone do głębi i zdobywać się na poważne słowa i czyny, odpowiadające powadze sprawy i sytuacji. Wiadomo, że dziennikarstwo krajowe nie miało bez żadnego wyjątku kompletnie żadnych własnych informacji o smutnym zajściu i że wszystkie wiadomości czerpało z nieuznających poufności obrad Koła dzienników wiedeńskich i czeskich, które to wiadomości okazują się dziś, niestety — zupełnie prawdziwe!

Z wiedeńskich dzienników także dowiadujemy się, że posłowie duchowni znieważeni przez pp. Rutowskiego i Lewickiego, zaprotestowali przeciw żartobliwemu komunikatowi p. Zaleskiego, który im żadnej satysfakcji nie dawał i zażądali kategorycznie, aby Koło polskie zniósło poufność posiedzenia, na którym rozegrały się przykre sceny. Żądaniu temu stało się zadosyć. Korespondent nasz w liście, wydrukowanym poniżej komunikuje nam szczegóły tego posiedzenia, w których świetle komunikat p. Zaleskiego w zagadkowem wprost staje świetle. Naturalnie zniesienie poufności nie jest jeszcze należytym końcem tej bolesnej sprawy. Wiedeńskie dzienniki, *N. Fr. Presse* n. p., która w tem szczęśliwszem od prasy polskiej znajduje się położeniu, iż nie pozostaje pod piętnem oburzenia Koła, zapewnia, iż na wczorajszym posiedzeniu Koła pp. Rutowski, Lewicki i Wielowiejski złożyli mieli oświadczenie, zawierające przeproszenie duchownych posłów, których tylko taka satysfakcja mogłaby nadal w Kole zatrzymać. Mamy nadzieję, że przeproszenie to zostanie jawnie opublikowane, na razie zatem poprzestajemy na wydrukowaniu bez komentarza następującego listu naszego korespondenta:

Wiedeń d. 17 maja.

(List oryginalny *Głosu Narodu*).

(8) Posiedzenie Koła polskiego, zwołane na życzenie posłów: ks. Pastora, ks. Kopycińskiego, ks. Chotkowskiego i Potoczka w sprawie wniosku prof. Kaizla, odbyło się 14 maja, a nie jak mylnie podał komunikat urzędowy Koła, 5 maja. Ks. Pastor objaśnia wniosek Kaizla, który żąda, żeby opusty w podatku gruntowym otrzymały tylko te klasy, których dochód katastralny nie wynosi więcej, niż 1.000 zhr., a to od 200 zhr. Ulgę otrzymuje także i mniejsza szlachta, gdyż wniosek Kaizla wyłącza od opustów tylko tych właścicieli gruntowych, których majątek w jednej i tej samej gminie podatkowej 1.000 zhr. przenosi, wskutek czego właściciele nawet dwóch małych wiosek z opustu korzystałoby mieli. Żąda, żeby zasada progresywności, przyjęta już przy podatku zarobkowym i dochodowym, została i tu zastosowana.

P. Dawid Abrahamowicz dziwi się, że wniosek Kaizla wzięto na serjo. Bząd padłby na głowę, gdyby taką ustawę przyjął. Jest to wręcz niedopuszczalnym. Mowca z lekceważeniem wyraża się o Kaizlu, którego obecnie stawiają jako wzór w Kole. Gdyby Kaizl na serjo o tem myślał, byłby ten wniosek postawił w komisji. Trzeba by armii urzędników, aby przypisać podatek przy każdej najmniejszej parceli. Żaden kraj jeszcze takiej ustawy nie przyjął.

P. Dzieduszycki jest również zdania, iż Kaizl rzeczy nie brał na serjo. Wniosek ten jest wogóle niemożliwy. Podatek gruntowy przewalony jest na podatek osobisto-dochodowy. System przewalania byłby zamącony przez progresywność w dwóch pro-

porcjach jako podatek osobisto-dochodowy i powtóre jako podatek gruntowy. Idzie o czysto katastralny dochód. Nasz szlachcic zadłużony płaciłby wyższy podatek gruntowy i wyższy podatek dochodowy. Byłoby to skrzywieniem wszystkich warunków, według których się ściągają podatki. Wielki pan, mający 50 folwarków, a nie mając na żadnym z osobna ponad 1.000 zhr. dochodu, otrzymałby opusty, natomiast szlachcic mający nieco większy jeden folwark, nie brałby żadnego udziału w opustach.

P. Czajkowski: Socjaliści są uczciwi i nieuczciwi. Kaizl może należeć do pierwszych. Nieuczciwi rzucają zarzewie niezgody, a takim jest wniosek Kaizla. Jest to sprytna rzecz, ale dąży do opodatkowania tych klas, które mają większą część ziemi. Bismarck tą samą idzie drogą, aby dychających ledwo szlachciców zniszczyć. Chcecie ostatnią deskę ratunku wziąć szlachcie. Zrujnowanego ziemianina toby dobiło.

Pos. Ruczka występuje przeciw wnioskowi Kaizla. Przemawiają Zuk-Skarzewski i Struszkiewicz, obydwa w obronie szlachty. Ostatni mówi z przekąsem o kamienicznikach, jak gdyby chciał na nich zwałić cały podatek gruntowy.

Zabierają głos posłowie: Jędrzejowicz, Piniński, Chranowski przeciw wnioskowi Kaizla.

P. Rutowski, polemizuje ostro przeciw ks. Pastorowi, że się wogóle ośmielił postawić taki wniosek. Typowy średni szlachcic byłby tem właśnie dotknięty. Jest to zamach na szlachcica i to bardzo zdróżny.

P. Włodzimierz Gniewosz składa posłowi ks. Ruczce woje uszanowanie.

P. Wielowiejski mówi o polityce moskiewskiej, o czynownikach niszczących szlachtę. Taka myśl monstrualna nawet u Moskali nie powstała.

Ks. Kopyciński: Nie chcemy ruiny szlachty i nikt kochający Ojczyznę tego pragnąć nie może. Wszystkie stany do odbudowania Ojczyzny są potrzebne, ale szlachta majątkiem, stanowiskiem rodowem i wpływem wodzi prym i o jej egzystencję każdemu patryjocie idzie. A mimo to ulg dla najuboższych włościan koniecznie trzeba się domagać. P. Abrahamowicz, który jak drugi Krzeczunowicz zna ustawy podatkowe gruntownie, znalazł przeciw temu wnioskowi jeden tylko argument, mianowicie, że państwo musiałoby w takim razie stworzyć armję urzędników. Jeżeliby wniosek Kaizla rzeczywiście tak mocno zaszkodził szlachcie, jak to mówicie, to przynajmniej dążyć do tego, aby najubożsi chłopci, mający małe parcele, zostali zupełnie od podatku uwolnieni. Wszak chłop z gruntu nie ma ani szeląga dochodu. Maciek zrobił, Maciek zjadł. Na przednowku musi na wyżywienie siebie i rodziny pożycząć. Z czego płaci on podatek gruntowy? Nie z dochodów z gruntu, ale z roboty u innych rolników, za którą mu płacą. Zresztą wczoraj Biliński oświadczył, że wniosek ów jest mu bardzo sympatyczny i że względy techniczne stoją tylko na przeszkodzie. Chłop, oświadcza, na małej parceli nie powinien podatku gruntowego płacić. Wysokie Koło powinno przez jednego z mówców dzisiaj zaznaczyć, że będzie dążyło do tego, aby rząd wniósł ustawę, mocą której najmniejsze parcele chłopca uboższego od podatku gruntowego są uwolnione. Kto się styka z ludem, ten wie, że grunt dzisiaj w kraju jest podminowany. Dawniejszy nawet pomost między chłopem a dworem t. j. duchowieństwo, jest usunięty i bez wpływu a ksiądz nawet zniechęcony. Sejm powinien być wybrać komisję permanentną, któraby wszystkie nierówności w ustawach krajowych zniósła i w taki sposób środek agitacyjny z ręki radykałów wytrąciła. Tego zdania jest i szlachta w Galicji, która wczoraj we Lwowie na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego to zaznaczyła.

Mowca chce mówić o §. 41 ustawy wyborczej, mianowicie o poprawce, do tego paragrafu wniesionej.

Powstaje hałas. P. Rutowski podniesionym głosem woła, by nie dozwolono mówić o tem. Mimo prośby i nalegań ks. Kopycińskiego, by mu o tem wolno było powiedzieć, co zamysła uczynić, zakrzyczano go i nie dopuszczono dalej do głosu.

Zabiera głos p. Lewicki. Powiada on: Jeżeli ks. Kopyciński oświadczył, że nie było argumentów

pro, to sam on nie przytoczył też argumentów contra... Jak to? Bząd daje opusty — a wy nie chcecie!? Ks. Kopyciński powiedział, co się dzieje w kraju. Jak to, czy chcecie w podminowany lud rzucić zarzewie? Wniosek ten, to wniosek agitacyjny, to polityka licytacyjna! Wszystko to igraszka! Argumenty Abrahamowicza były trafne — Dzieduszyckiego tak samo. Niechaj ktoś nie rzuca zarzewia w kraj podminowany.

Na to woła ks. Kopyciński: „Wypraszam sobie!“ i prosi o głos.

P. Potoczek oświadcza, iż wszyscy podpisali wniosek solidarnie, a więc wszyscy pięciu biorą za niego odpowiedzialność. Prosi, aby ze względu na bardzo wielką różnicę katastru, jaka zachodzi między gruntami chłopskimi a pańskimi, uczyniono ulgi.

Po p. Czajkowskim przemawia ks. Pastor: Panowie Lewicki i Rutowski mówią, że rzucamy nowe zarzewie między chłopów i że przedstawiamy zdrowe środki, że prowadzimy politykę licytacyjną itd. Jest to zdróżny i ciężki zarzut, bośmy też za tajemnicą głosowali. Nie mówiliśmy dla wyborców, ale za wnioskiem. My agitacji nie chcemy. Poseł Lewicki rzecz Koła fałszywie przedstawił. Ks. Chotkowski woła: Wysłał fałszywe telegramy!

P. Lewicki krzyczy: To fałsz!

Otrzymańże taką samą odpowiedź ze strony ks. Chotkowskiego.

P. hr. Dzieduszycki przemawia pojednawczo, daje pochwałę duchowieństwu i posłom lewicy sejmowej (Rutowskiemu i Lewickiemu).

Ks. Kopyciński mówi: Ponieważ umysły są rozgorączkowane sprawą obelgi rzucanej mi przez Lewickiego, oddaję rzecz tę prezydium Koła do załatwienia i do wymierzenia mi satysfakcji. Poczem rozeszli się posłowie.

Wczoraj i dziś zajmowało się Koło polskie wynikłymi z powodu wniosku Kaizla niemiltemi sprawami osobistymi. O wczorajszym posiedzeniu wydano dość niejasny komunikat urzędowy, który posłałem wam telegraficznie. Komunikat ten uderza przede wszystkim tem, iż prezes Koła wystawia w niem posłom, którzy w Kole występowali za wnioskiem Kaizla, iż tem „czynu niepatrijotycznego“ nie popełnili. Brzmi to, wyrażając się łagodnie, dość naiwnie.

Dzisiejsze posiedzenie postawiono zupełnie pod korzec tajemnicy, którą ogłoszono w permanencji. Podobno załatwiono osobiste niesnaski. Mógłbym podać niektóre ciekawe szczegóły, nie chcę jednak jeszcze na razie iść przebojem przeciw tajemnicy. Po załatwieniu spraw osobistych, obradowało Koło polskie kilka godzin o jutrzejszym porządku dziennym Izby, mianowicie nad rewizją katastru podatku gruntowego i nad innymi sprawami, w związku z tem stojącymi. O przebiegu i tej rozprawy uchwalono tajemnicę.

## Z KRAJU.

Lwów d. 17 maja.

(List oryginalny *Głosu Narodu*).

(wi) Zapowiedziane na dziś walne zgromadzenie „Towarzystwa Zachęty przemysłu krajowego“ — nie przyszło do skutku z powodu braku kompletn. Z 304 uależących do Towarzystwa członków przybyło na zgromadzenie zaledwie 32, a w tej liczbie kilku z prowincji. Objaw to o tyle smutniejszy, że młode, bo dopiero od roku istniejące Towarzystwo, dzięki pracy pierwszego swego wydziału rozwija się bardzo pomysłnie, a mimo to spotyka się już z powszechną naszych stowarzyszeń chorobą — z apatią członków. Słusznie też nasz prezes Towarzystwa, p. August Gorayski, dziękując obecnym za przybycie, wyraził równocześnie żal z powodu widocznego braku zainteresowania się członków losami tak pożytecznej dla kraju instytucji. Zgromadzenie będzie zwołane ponownie za miesiąc. Tymczasem podam wam kilka dat z dziejów Towarzystwa w roku ubiegłym.

Główną czynnością Zarządu Tow. w ciągu roku 1895 było pozyskiwanie dalszych członków i zbieranie funduszy, któreby dozwoliły przystąpić do najważniejszych zadań Towarzystwa. Zaraz w kilka dni po zgromadzeniu konstituującym zebrał się Wydział



główny na posiedzenie i w myśl §. 17 statutu, przedsięwzięt wybór komitetu wykonawczego, złożonego z sekretarza, skarbnika i czterech członków Wydziału. Wybrani zostali: p. Józef hr. Łubieński, Arnulf Nawratil, Julian Schayer jako skarbnik, August Sołtyński, Julian Starke jako sekretarz i Józef Wczelak. Najważniejszymi pracami komitetu wykonawczego i Wydziału były przygotowania, mające na celu zorganizowanie niestającej wystawy okazów przemysłu krajowego i wydawnictwo organu Towarzystwa dla popierania jego celów i rozwoju. Obie te sprawy zostały szczęśliwie do skutku doprowadzone. Co do wystawy opracowano regulamin tejże, zawezwano szerokie koła producentów do wzięcia w niej udziału i uzyskano od gminy miasta Lwowa odpowiednie lokainości na jej urządzenie. Z początkiem b. r. przystąpiono już do urządzenia, a następnie do otwarcia „Wystawy niestającej”. O ile myśl była dobrą i pożyteczną, okazuje się z następujących szczegółów, które zawdzięcza uprzejmości sekretarza Towarzystwa. Do dziś obeślato wystawę 71 przemysłowców, zwiedziło ją zaś: bezpłatnie 1680, za wstępem 310, razem tedy 1990 osób. Co do zakupna wystawionych przedmiotów, to zainkasowano na wystawie 1647 złr. 56 ct., przemysłowcy zainkasowali wprost od kupujących 910 złr. — razem tedy sprzedano przedmiotów za 2557 złr. 56 ct. Zamówień poczyniono 693, a to przez wystawę 223, bezpośrednio przemysłowców 470. Wystawa zajmowała powierzchnię 80 m. □, za co pobrano od wystawców jako placowe 624 złr. Prowizja od sprzedaży przyniosła Towarzystwu 750 złr. Liczby powyższe świadczą wymownie o pożyteczności tego przedsięwzięcia.

Toż samo kroki przygotowawcze, mające na celu wydawnictwo własnego organu, zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, gdyż od początku b. r. wydaje Towarzystwo pismo p. t. *Przewodnik przemysłowy*.

Wspomnieć w końcu należy o urządzonej w lecie z. r. przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego wspólnie z Towarzystwem politechnicznym wycieczce na wystawę do Poznania. Dochody i rozchody Towarzystwa w roku ubiegłym wynosiły 6503 złr., w czem saldo 5912 złr. 49 ct. Fundusz zapasowy wynosi 5034 złr., pozostałość funduszu zapasowego 851 złr. 35 ct.

A teraz poprowadzę czytelnika w świat zupełnie odmienny, gdzie wprowadzić także z cyframi mają do czynienia, ale podstawą działania jest serce i zapał młodzieńczy. Jesteśmy w skromnym, z trzech pokoiów złożonym, lokalu „Tow. Bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego”. Biało obrusami nakryte stoły poustawiano tak gęsto, że ledwie można się między nimi przecisnąć. O godzinie 1-ej z południa zasiadamy do tych stołów. Honorowe miejsca zajmują profesorowie uniwersytetu z rektorem Balzerem na czele, dalej zaproszeni goście, delegaci bratniej stowarzyszeń, reprezentanci prasy i wreszcie młodzież akademicka. Co za uroczystość? — spytaście. To objad inauguracyjny założonej przez „Bratnią pomoc” z początkiem bieżącego miesiąca „Kuchni akademickiej”.

O stworzeniu takiej instytucji, któraby biednym akademikom dostarczała taniego, a zarazem zdrowego i smacznego wikt — myślało już od bardzo dawna, ale dopiero obecnemu zarządowi Towarzystwa powiodło się myśl tę przyoblec w ciało. Wogóle rok bieżący, w którym „Bratnia pomoc” obchodziła uroczystości trzydziestoletni jubileusz, zaznaczył się w dziejach Towarzystwa bardzo pomyślnie. Prócz kuchni akademickiej stworzono także w łonie „Bratniej pomocy” komisję ubiorową, której zadaniem jest dostarczenie ubogim kolegom ubrania taniego i pod przystępnymi warunkami. To też wydział Towarzystwa spotyka się z powszechnym uznaniem, któremu wyraz dali na dzisiejszej uroczystości liczni mówcy, a między nimi rektor Balzer, prof. Radziszewski, delegaci: „Czytelnia akademickiej”, „Bratniej pomocy słuchaczy szkoły politechnicznej”, „Akademicznej Hromady” i wreszcie jeden z członków Towarzystwa. Zacnemu i dobremu dziełu! Szczęść Boże!

Równocześnie z tym pięknym obchodem młodzież żydowska, zebrana licznie w sali Towarzystwa muzycznego, słuchała z przejęciem „natchnionych” słów sjońskiego proroka, który przybył umyślnie aż z Wiednia, ażeby zamieszkujących nasz gród synów i córę Izraela ukrzepić w wierze i umocnić w walce z gojami. Prorokiem tym jest ukrywający się z niewiadomych przyczyn pod pseudonimem Matjasa Aachera, jeden z przywódców ruchu sjonistycznego w Austrii, p. dr. Natan Birnbaum, były redaktor wychodzącego we Wiedniu pisma sjonistycznego *Selbst Emancipation*, a obecnie współpracownik podobnego organu berlińskiego p. t.: *Zion*. Odczyt zapowiedziany na godz. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, rozpoczął się dopiero o godzinie 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Powodem tego opóźnienia było — jak mi nie zapewnił jeden z młodych sjonistów — że czekano na „mecenasy”, którzy obiecali przyjść. Tymczasem jednak „mecenasi” uznali za stosowne pozostać w domu i prawdę powiedziawszy, zrobili najlepiej, bo p. Matjas Aacher plótł przez półtorej godziny kosałki opaki, których, doprawdy, nie było warto słuchać. Najmądrzejsze, co się z tej prelekcji da wywnioskować, to że asymilacja żydostwa we wszystkich krajach

i wśród wszystkich narodów była i jest fantomem, niemożliwym do przeprowadzenia, a żydzi pozostaną zawsze żydami i o swoich wyłącznie będą myśleli celach. No, ale w tem nie powiedział p. Aacher ani nam, ani swym wyznawcom nic nowego...

#### Muszyna d. 16 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zawiązało się u nas w Muszynie „Kółko rolnicze”, powstał i „sklepik”, który w ostatnim roku obracał 32.000 złr., wyłoniło się nawet „Towarzystwo Kasyna mieszczańskie” zorganizowane w celu wyrwania obywateli tutejszych ze szponu żydowskich, ale cóż się dzieje. Wszechwładni potomkowie Abrahama zaostrzyli zęby, powysuwali swe pazurki i hejże na Kółko, na Kasyno!

Jeżeli znasz czytelniku Muszynę, to jadąc z kolei do miasteczka, napotkasz w środku rynku wielki budynek, obszerny, tak zwany „Ratusz” z pańska, a zaś po chłopsku nazywa się: „propinacją główną”. Spodziewałyby się należało, że w takim naczelnym budynku kryć się będą nasze władze autonomiczne, boć tak powinno być ze względu na honor obywateli, dobro miasta — a tu jak jest? W tym „Ratuszu”, jakby w burżuazji, siedzi sobie sam jeden, jak udzielny książę, p. propinator i zdaje mu się, że on „dziedziczy” miasta Muszynę. Ma tam studnię wielką, z której czerpią dziwną wodę, która ma być lekarstwem na mróz i na gorąco, na smutek i na radość, t. zw. wódkę czyli gorzałkę. On tę wodę musi sobie kupić, ale za to, że mu ją wolno sprzedawać naszym braciom-Polakom, płaci aż 18 tysięcy złr. Nie dziw przeto, że ma mir, bo to wielki człowiek i nawet sam p. burmistrz ma sobie za zaszczyt, jeżeli p. propinator przemówi raczy do niego. A tu jakby na przekór temu Lewiatanowi tuż naprzeciw tego Ratusza powstaje sklepik Kółka rolniczego. Kasyno mieszczańskie. Tego rozmaitym żydkom było za wiele. Zaczęli tedy bombardować sklepik. Zrobił najpierw jedemu małą „napaszcz” na Kółko, kiedy przyszedł ze „szablem” zrewidować wino. Nie dość na tem. Nasyłał do Kasyna mieszczańskiego urzędnika, jakoby tamże trunkami szachrowano — później drugiego, jakoby konsensus na cukier i wino nie były legaimie zrobione. Już od kilku tygodni żydostwo formalnie oblega miejsce przed sklepem i Kasynem i dziwić się wypada, skąd takiego zaszczytu te miejsca dostąpiły. To przebrzydłe Kółko! Gdy go nie było, to żydkowie trzęśli całą Muszynę; co chcieli przeprowadzić, teraz wszystko się zmieniło. I dlatego to, gdyby mogli, toby i Kółko i Kasyno w puch rozbili. Ale tego nie doczekają. Patrz bracie! jak ci się odwiedzają żydkowie za gościnne przyjęcie. Robiliście im podarunki hojne po 300 i 800 złr.; dzięki gospodarce żydowskiej żądaliście od katolików za prawo obywatelstwa 4, 5, ba nawet 10 złr. a od żydków tylko 2 złr. Czy to słusne i sprawiedliwe? Obywatelu! za kieliszek wódeczki, za uścisk ręki semity, dla kilku centów marnych tak się szkaradnie zaprzędajesz w niewolę żydowską! Jeżeli dalej bratać się będziesz z tymi ludźmi, to doczekasz się jeszcze, że twoje dzieci wodę żydkom nosić będą, szabasówki im zapalać, że tam, gdzie stoi kościół, będzie bożnica, tam gdzie szkoła — hajder a gdzie kapić — karczemny i szynki! Cóż powiedzą o was Królewicy, którzy do Krynicy przyjeżdżają? Chcecie wiedzieć, co mówią o was: „Zewnątrz jesteście podobni do katolików, ale wewnątrz jesteście sami żydami!” — Nie gniewajcie się, ale tak jest, niestety, i żeby tak nie było, tylko od was samych zależy.

## ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 17 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarzowa odjechała do zamku Lainz, gdzie przebędzie kilka tygodni. Do jakiego miejsca kąpielowego uda się później, dotąd jeszcze nie wiadomo.

W zdrowiu arcyksięcia Karola Ludwika nastąpiło znaczne polepszenie. Gorączka ustąpiła i siły zaczynają powoli wracać. Cesarz bardzo troskliwie dopytuje się o przebieg choroby swego brata i każe sobie trzy razy dziennie składać biuletyny. Na przebyte rekonwalescencji zaprosił go do zamku Schönbrun, aby mogli być razem.

Książę Mikołaj Czarnogórski wraz ze swym synem Danilem, przybył do Wiednia i stanął w hotelu Imperial. Zabawi tu tylko dwa dni i puści się w dalszą drogę do Moskwy na koronację carską.

Dr Emil Holub, znany podróżnik afrykański, posiada nadzwyczajne zbiory z dziedziny mineralogii, botaniki i zoologii. Przytem panoplją broni, używanej przez dzikich Zulusów, Buszmanów, Matabelów i inne plemiona afrykańskie. W ostatnich czasach, z owych zbiorów, zasilł gabinety 153 zakładów naukowych. Nie dość na tem, ale udziela osobiście profesorom wszelkich objaśnień. Podobne wykłady odbywają się teraz w Wiedniu a są one nadzwyczaj licznie uczęszczane, nie tylko przez ludzi fachowych, lecz i przez szerszą publiczność.

W przyszły czwartek, poseł do parlamentu dr Sues, będzie zdawał sprawę przed swoimi wyborcami.

Ma on omówić położenie polityczne i przytem podać powody, dlaczego wystąpił z połączonego klubu lewicy niemieckiej.

Członkowie komisji ankiety w sprawie pracy kobiet ukończyli już swoje elaboraty. Cały materiał zostanie oddany do druku i w jesieni szersza publiczność będzie już uwiadomiona o wszystkich szczegółach. Ankieta wykazała niezwykle nadużycia i wyzyski, ale nie wiele ona pomoże, gdyż właściciele fabryk i warsztatów nie myślą o żadnych ustępstwach i kobiety w dalszym ciągu będą białymi murzynkami.

Zarząd tutejszych stowarzyszenia postawił publicznych podać prośbę do namiestnictwa o zezwolenie używania trzechkołowych rowerów. Postawcy, zaopatrzeni w te maszyny, będą stali na pewnych punktach stolicy i zafatwiali wszelkie komisje na zelaznych ramakach. Zyska na tem publiczność, zyskają postawcy, zyskają także fabrykanci rowerów. Nowość ta znana już jest w Berlinie od kilku lat i okazała się nadzwyczaj praktyczną.

Zmarł Edward Alfred Paget, znany sportsman i długoletni członek Jockey-Clubu. Pochodził z rodziny angielskiej, lecz tutaj dorobił się znacznego majątku na przedsiębiorstwach przemysłowych i osiadł stale w Wiedniu. Jego stajnia wycieczkowa zaliczała się do lepszych w Austrii. Koń „Vedero” z niej pochodzący przez kilka lat brał znaczne nagrody. Nazwisko Pageta było głośne swojego czasu z powodu procesu, wytoczonego przez niego Janowi Straussowi. Paget był właścicielem posiadłości Schönau, pod Vöslau. Straus skomponował operetkę, zatytułowaną „Pan na Schönau”. Paget zaprotestował, Strauss nie chciał zmienić tytułu i rzecz oparła się o sądy. Paget wygrał sprawę i król walców musiał nadać inne miano swojemu utworowi. *Swój.*

Paryż dnia 14 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Prezydent Faure, w swojej uniżoności dla Rosji, przeszedł już granice zwykłego serwilizmu. Carowa, wdowa, jak wiadomo, przebywała jakiś czas w Turbie, pod Niceą u swego syna Jerzego, cierpiącego na suchoty. Jest on jej ulubieńcem i chciała mu osłodzić swoją obecnością przykre chwile choroby nieuleczalnej. Obecnie zmuszoną jest wracać na koronację do Moskwy. Pan Faure przedstawił poddańczą prośbę, czyby nie mógł złożyć swego uszanowania w czasie jej przejazdu przez terytorjum francuskie. Carowa zgodziła się i spotkanie nastąpi jutro w jednym z miasteczek nadgranicznych, od strony Niemiec. Rozmowa ma trwać 20 minut i przez ten czas prezydent Rzeczypospolitej będzie mógł wypowiedzieć cały szereg komplementów, których się na pamięć wyuczył.

Zmarł tutaj ksiądz Gardet, przeor zakonu OO. Dominikanów. Zaliczał się do najznakomitszych kaznodziejów francuskich i porównywano go z Bossuetem. Arcybiskup paryski, kardynał Richard, silnie go popierał w Watykanie i skromny zakonnik miał wkrótce zostać biskupem i zarazem proboszczem parafii Notre-Dame-de Paris w miejsce monsignora Hulsta. W przyszłości był on także poważnym kandydatem do kapelusza kardynalskiego. Ojciec Gardet liczył zaledwie 45 lat życia.

Dziennik *Figaro* podaje bardzo ciekawe ogłoszenie, a zarazem dające wiele do myślenia. Brzmi ono jak następuje: „W pałacu ministerstwa finansów zginał przepyszny garnitur brązowy, przyodzabiający dawniej konie. Uprasza się o zwrot takowego, za znacznym wynagrodzeniem”. Widocznie jeden z wyższych urzędników byłego ministra skarbu Doummera, mieszkający w ministerstwie, zabrał go ze sobą na pamiątkę po swoim ustąpieniu ze stanowiska. Obecnie przypominają mu delikatnie, aby zwrócił własność państwa.

Książę Eugenjusz szwedzki, najmłodszy syn króla Oskara II, zupełnie się tutaj nie zajmuje polityką. Złożył obowiązkową wizytę Faure'owi i na tem zakończył swoje relacje ze światem urzędowym. Obraca się tylko w kołach artystycznych. Wczoraj odwiedził pracownię Carolusa Duran i zaprosił go do wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie Sztuk pięknych w Sztokholmie. Znakomity malarz przyrzekł nadesłać kilka swoich obrazów. Zwiedza galerie obrazów, muzea i wystawy. Towarzyszą mu zawsze malarze: Roll, Julian Dupré i dyrektor robót publicznych miasta Paryża, pan Bouvard. Zakupuje dzieła sztuki i w rozmowie poufnej oświadczył, że bardzo żałuje, iż nie posiada majątku Hirsch'a, bo znaczną część dochodów obracałby na cele artystyczne.

Statystyka urzędowa wykazała 5.592 zmarłych żołnierzy na Madagaskarze, podczas ostatniej kampanji. Korpus ekspedycyjny liczył 15.000 ludzi, ubył więc przeszło 33% ogólnej liczby. Składki na pomnik, mający być wystawiony w Tananarivie na cześć tych bohaterów niefortunnych, wynoszą już przeszło 40.000 franków.

Przyzyczna strasznej katastrofy kolejowej, w algierskim tunelu Abelia, została już wyjaśniona. Naczelnik stacji w czasie służby, zasnął. Postąpił przybycie pociągu i nie zdawszy sobie rachunku, czy drugi pociąg nadszedł ze strony przeciwnej, dał sygnał do odjazdu. W pół minuty spostrzegł swój

bląd. Wybiegł na peron, zaczął gwizdać na wstrzymanie, ale wszystko już było zapóźno. Oszalały z rozpaczy, pobiegł do swego mieszkania i chwycił za rewolwer, chcąc sobie życie odebrać, wydarto mu jednak broń z ręki. Jak już donosiłem w poprzedniej korespondencji, dostał nieszcześliwy napadu obłąkania i odwieziono go do szpitala. Oprócz sześciu oficerów zabitych, siódmy umarł z ran odniesionych. Z żołnierzy, dziesięciu nie przedstawia żadnej nadziei wyzdrowienia. Dziś, według nadeszłych telegramów, odbył się pogrzeb ofiar w Mostaganem, z niezwykłą okazałością.

Wiedeńczyk Hartl, prezes wiedeńskiego klubu szermierskiego, został tu mianowany członkiem jury, w paryskim turnieju fechtunkowym.

Otwartą została trzecia z rzędu wystawa fotograficzna na polach Elizejskich. Publiczność bardzo się nią zajmuje, czego dowodem, że w pierwszym dniu kontrola wykazała 75.000 kart wstępu. K. W.

## Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Raz, między dziesiątą a jedenastą w nocy, do mieszkania pana J. wpadł jeden z jego przyjaciół. Blady był jak ściana, a trząsł się jak w febrze.

— Co się stało? — zawołał gospodarz.

— Ratuj mnie!

— Dobrze, ale co się stało?

— Muszę natychmiast wrócić do domu, a nie mogę, bo czekają...

— Kto?

— Malfattori!

— Zapewne masz pieniądze?

— Przed godziną wygrałem w kasynie 200 skudów... Wracając do domu zobaczyłem z daleka, bo dziś księżyc świeci, że stoi ich trzech czy czterech przy drzwiach mego domu...

Pan J. był człowiekiem uczynnym, zebrał się więc co prędzej, a opatrzywszy króćce, wziął przyjaciela pod rękę i wybiegł z nim na ulicę. Dom, do którego zmierzali, stał przy ulicy Borgo-Paglia, niedaleko pałacu Bentivoglio. Minawszy ulicę de Malcontenti, p. J. zobaczył w rzeczy samej kilka podejrzanych postaci, stojących pod arkadami przeciwnego domu. Wziąwszy króćce w prawą rękę, a lewą ciągnąc swego towarzysza, który drżał jak liść osiczyzny, przyspieszył kroku, zmierzając wprost do owej grupy podejrzanej. Światło księżycy padające od wschodu, pozwoliło rzezimieszkom poznać tego, który od tylu lat był ich postrachem. Pan J. nie zdążył jeszcze na drugą stronę, a malfattori zaczęli się już cofać i rozpierzchać jak duchy tajemnicze.

— Widzisz jak uciekają! — szepnął nasz bohater — dalej za tym jednym, który pomyka na prawo, a pewnie go dopędzimy!

Włoch, który teraz nabrał odwagi, puścił się także w pogoń. Rzezimieszek czmychał jak szarak, a nasi przyjaciele pędzili, za nim jak sfera charatów. Na ulicy było pusto, nigdzie ani żywej duszy. Koło bramy San Donato, pan J. zniecierpliwiał się nareszcie i krzyknawszy po trzykroć: — „Stój! bo strzelam!” dał ognia. Uciekający padł jak kłoda, i w rzeczy samej ani sapanął... Po strzale zjawiała się polija, podniesiono zabitego, ale o jego nazwisku nikt się nie dowiedział. Widocznie było to jakieś indywiduum zamiejscowe, które zostało zwerbowane przez bolońskich rzezimieszków.

W opinii Włochów, p. J. urósł do niesłychanej potęgi, bo w ciągu dwudziestu kilku lat on tylko jeden ośmielił się targnąć na życie malfattora.

Rząd nie bardzo się tem martwił, że mieszkańcy Bolonji nie byli bezpieczni ani na ulicy, ani we własnym domu. Policja udawała wprawdzie, że szuka malfattorów, ale jakoś im nie mogła ich znaleźć; ztąd zakorzeniło się w umysłach podejście, że i ona była z nimi w zмовie. W ciągu dwudziestu lat zdarzyło się jednak kilka razy, że między naczelnikami policji znaleźli się i tacy, którzy bądź co bądź chcieli uwolnić miasto od plagi, gorzej niż każda z egipskich. Nagłej tej energii jakie były następstwa? Oto malfattory widząc grożące im niebezpieczeństwo, wynosili się z Bolonji; przez cały jednak czas ich abstynencji dochodziły wiadomości o rozbojach winnych miastach półwyspu, a nawet w Corfu i w Stambule. Ze zaś złoczyńcy bolońscy mieli własny system, według którego dokonywali napadów — nikt więc nie wątpił, że wykurzeni jak lisy z nory, uganiłi się teraz po za murami oczyszczanego miasta. Gdy policja usnęła na pierwszych laurach, panice wracali cichaczem do domu, i znów powtarzały się dawne sceny.

Przerazający ten stan trwał aż do roku, w którym rząd Wiktora Emanuela objął Bolonję i przyłączył ją do Piemontu.

Policja sardyńska inaczej wzięła się do dzieła. Miasto zostało lepiej oświetlone, na wszystkich u-

licach były w nocy wzmocnione posterunki i patrole, w „czarnej księdze“ notowano nazwiska osób podejrzanych, a w dodatku robiono często rewizje w lokalach publicznych i domach nieużywających najlepszej sławy. Wprawdzie wszystkie te zabiegi nie doprowadziły od razu do rezultatu pożądanego, ponieważ policji nie powiodło się złapać ani jednego złoczyńcy na gorącym uczynku, ale zawsze rzuciły one popłoch w szeregi sprzysiężonych i rozboje wydarzyły się już bardzo rzadko.

W pierwszych tych miesiącach, dwaj komisarze policji, wyszczególniający się gorliwością i energią, idąc raz wieczorem przez Corso, zostali zastrzeleni równocześnie. Dwa strzały padły z ciemnej uliczki poprzecznej i na ziemi legły dwie ofiary obowiązku. Kiedy to się działo w śródmieściu, na dworcu kolei żelaznej pojawił się silny oddział królewskiej żandarmerji, na którego czele znajdował się komisarz policji. Karabinierzy obsadzili wszystkie wejścia, a komisarz legitymując się legalnem rozporządzeniem prefekta, zażądał od naczelnika stacji, by mu niezwłocznie oddał całą kasę. Naczelnik nie mogąc zrozumieć takiego rozkazu, protestował wprawdzie przeciw gwałtowi, którego rząd dopuszczał się na własności prywatnej, ale w końcu musiał rad nierad oddać kasę, gdyż wobec siły prawo nie raz milczy. W kasie było 256.000 franków.

Zaledwie komisarz zabrawszy pieniądze oddalił się z karabinierami przysła na kolej wiadomość o wypadku w mieście. Naczelnik, ziwrogiem miotany przecuciem, wsiał do dorożki i pojechał na prefekturę. W pół godziny wszystko się wyjaśniło. Karabinierzy i komisarz byli przebranymi malfattorami. W mieście urządzili oni skrytobójczy zamach w dwojakim celu: aby pozbyć się największych swoich wrogów i zatrudnić policję. W chwili, gdy jedni strzelali na Corso, drudzy złupili kasę kolejową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (53)

(Ciąg dalszy).

— Ostatnim pociągim.

— Dobrze. Daj do zrozumienia wszystkim, że synowiec twój wyznał się po angielsku. Młody człowiek zawsze może mieć jakąś schadzka, która go więcej zajmuje niż polowanie. Wszyscy wiedzą zresztą, że baron nie lubi dużych zebrań. Uwierzą z łatwością, że pokazawszy się dla formy, powrócił potem do domu.

Znaleźli się nareszcie u furtki, ukryli nosze, i Ludwik co prędzej powrócił po swojego konia.

Przedewszystkiem — upominał doktor — wypraw zoną razem z gośćmi do Paryża, sam zaś siedź w pawilonie myśliwskim, ażeby być gdy koń Leona powróci.

— Rozumiem — rzekł Ludwik.

— Jutro rano, tylko nie wcześniej, telegrafuj do Paryża z zapytaniem, czy baron jest w domu, potem wezwiesz Eugenjusza de Graves, następnie po mnie przyslesz. Wiedzą, że jestem twoim lekarzem domowym, że do jednego w Paryżu klubu należymy, nikogo zatem nie zdziwi uczestnictwo moje w tej sprawie, a lepiej żebym był przy tobie na wszelki przypadek.

— A z Leonem co zrobisz?....

— Nie obawiaj się, zostawię mu pożywienie na cały dzień. Zamek moenzy, klucz zaś u mnie w kieszeni. Zresztą urządzę tak, żeby odwiedzić go przed odjazdem.

— A po twoim odjeździe narobi krzyku, będzie wołał o pomoc!... Przekonawszy się, że jest zamknięty, piekło całe poruszy.

— Może wrzeszczeć i wołać o ile mu się spodoba... ściany grubo są wysłane, dla zabezpieczenia warjatów od rozbicia głowy w razie napadu furji. W przewidywaniu tego, co miało nastąpić sam doglądałem roboty i ręczę, że żadne krzyki nie wyjdą poza obręb pokoju.

— Do widzenia zatem! — rzekł młodszy Berthier — do jutra!...

— Do jutra, około dziesiątej rano — odpowiedział Ludnowiec. — Lecz pamiętaj, trzymaj się ostro, bądź sobą bez przymusu i egzaltacji, i myśl tylko o tem, jakie bogactwa odtąd będą twoim udziałem!...

Magiczne te słowa dodały ducha Ludwikowi Berthier.

— Uspokój się — rzekł — skończyło się ze strachem!... Teraz pewny już jestem, nie zrobię fałszywego kroku.

W godzinę potem echo przyniosło odgłos rogów myśliwskich.

De Graves znalazł się na wysokości położenia, kierował wszystkim w zastępstwie wuja swe-

go; na pytanie gdzie jest Ludwik, odpowiadał z pewnością, że pilnuje naganki, albo, że przyłączył się do innej grupy myśliwych. Zresztą szczęście sprzyjało nędznikowi.

Wyjeżdżając z bocznej alei, usłyszał zapamiętałe psów gonienie, podniecone trąbieniem dojeżdżaczy z akompanjamentem wściekłego galopa końskiego.

W szalonym pędzie mignął najpierw jelen, ledwie dotykając ziemi suchymi nogami, ze śmiertelną trwogą w spojrzeniu, poza zwierzem obsaczonym mknęły psy podlegane przez służbę, potem myśliwi na koniach, przedewszystkiem kobiety pierwsze, z łonem bijącym, twarzą rozczarowaną, pijane powietrzem i gwałtownymi zmianami zażartej i dzikiej pogoni.

Nikt nie uważał jak Ludwik wmieszał się w tłum zbity, niby wiatrem niesiony, zobaczyli go dopiero gdy zatrąbiono „hallhali“, a zwierzę legł już zabity. Chciał on tego właśnie.

Co się tyczy Leona, nikt nie zauważył jego nieobecności.

Przy stole dopiero, gdy w blasku światła, wśród kwiecia i pośród woni wyszukanych potraw, zebrani widząc miejsce jego niezajęte, pytali, co by się z nim stało.

— Jaktó! — rzekł Ludwik, udając po mistrzowsku zdziwienie — nie ma go tutaj?...

A zwracając się do lokaja:

— Niech się dowiedzą, gdzie jest pan baron Berthier?...

Eugenjusz odgadł część prawdy.

Ludwik z pewnością pracował w ich wspólnym interesie. W takim razie należało mu pomagać.

Przypomniał sobie tajemnicze zniknięcie wuja Ludwika, myśl malującą się na twarzy jego rano przy śniadaniu i polecenia jakie mu zostawił.

— Możesz kazać szukać Leona — rzekł — nie sądzę, żeby go znalezione.

— Dlaczego? — zapytał Ludwik, widząc, że de Graves go zrozumiał.

— Przyjechał tu z wielką niechęcią... miał bowiem dziś wieczorem w Paryżu... małe rendez-vous...

— Ah!... jakie rendez-vous? — przerwała Sylwia swoim akcentem przewiekłym.

— Nie pytałem, piękna ciciu, lecz... nie trudno zgadnąć... W wieku Leona, nie pozostaje się w świecie między ludźmi... Za dużo tu pokus... Wstępnie się do Trapistów!...

— Rozumiemy przyczynę — rzekła wesoło baronowa Nollet. — Mój przyjaciel Leon Berthier uciekł jak zdrajca, żeby nie potrzebował się tłumaczyć.

Zasiedli do stołu; niedługo trwało milczenie zwykle przy pierwszych daniach, wysmienite wina, nalewane obficie rozwiązały języki; Ludwik był w werwie, śmiał się, opowiadał anegdoty myśliwskie...

De Graves podtrzymywał go; obydwa byli swobodni, jakby nic nie zaszło. Tylko ładna baronowa Nollet, trochę smutna, myślała w duszy:

— Ach! panie baronie, udajesz, że nie widzisz, jak obecność twoja jest przyjemną... udajesz zimnego, jak marmur, a w gruncie to nie jest prawdą. Przy pierwszym spotkaniu musisz się wytłumaczyć!...

Baronowa Nollet nie była szczęśliwą w życiu, Edyta znała niedobre charakteru małżonków i wzięła młodą kobietę w opiekę, matkowała jej, starała się, żeby jej dobrze u niej było, zmuszała do zajmowania się córeczką, śliczną małą Terenią, mającą około lat pięciu.

Dzięki pani Berthier, młoda kobieta pogodziła się z obojętnością męża i odpłacała baronowej uczuciem córki. Lecz bywając często u Edyty, widywała Leona, który pomimo swego chłodu, głębokie na niej uczynił wrażenie.

W chwili wyprawiania gości swoich na pociąg, Ludwik Berthier odezwał się do Eugenjusza de Graves:

— Muszę pozostać; ty pilnuj Sylwji i odwieź ją do domu. Nie odstępuj jej, nie daj powiedzieć jakiego głupstwa, skoro zobaczy, że mnie nie ma na pociągu.

— Dobrze. Czy nie chcesz, żebym powrócił ze stacji do ciebie?...

— Nie, przeszkadzałbyś mi; lecz jutro bądź pierwszy w biurze i zastosuj się do depeszy, jaką ci przyszę.

— Zrozumiałem.

— Przedewszystkiem: sza!... Jedno słowo, wrzeczono niebacznie, może nas obydwoch zgobić.

— Podczas gdy? — zapytał de Graves, która mu oczy zaświeciły się, jak u wilka zgłodniałego.

— Podczas gdy... będziemy nakoniec panami położenia! — odparł Ludwik bez najmniejszego wzruszenia.

Eugenjusz spojrział na wuja z uwielbieniem.

— Stań się godnym siebie — rzekł żądaj czego chcesz odsmienie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## KRONIKA.

Kraków 19 maja.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, wtorek, Piotra Celestyna, papieża i Pędencjanny, jutro Bernardyna Sen. wyznawcy, pojutrze Heleny, królowej. Jutro nabożeństwo odpustowe w kościele OO. Bernardynów.

### Kupujcie tylko u chrześcijan!

**Posiedzenie Kola nauczycieli szkół wyższych w Krakowie** odbędzie się w środę dnia 20 bm. punktualnie o godz. 7 wieczorem w sali Hecla Coll. nov. Porządek dzienny: 1) Dyskusja nad programem obrad tegorocznego Walnego zgom. Tow. naucz. szk. wyższych we Lwowie. 2) Wnioski Wydziału Kola. 3) Wnioski i interpelacje członków.

**Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej** na posiedzeniu w sobotę dnia 17 bm. zatwierdziła oferty na roboty kanałowe 1 i 3 partji, podane przez Goldmana i na 2 i 4 partję, podane przez Grabowskiego, Bornsteina i Blanksteina. Znowu zydzi!

**Z Sokola.** Za niecałych sześć tygodni nadejdzie chwila, w której Sokolstwo polskie na III zlocie w Krakowie ma wykazać owoce swej dotychczasowej pracy. Roboty około budowy boiska, postępują rażnie naprzód: wiązanie pod trybuną już gotowe, a niwelacja boiska ćwiczebnego w znacznej części ukończona. Wydział Związku i Sokola krakowskiego, dokłada wszelkich starań, aby wszystko było na czas gotowe, grono nauczycielskie opracowało już cały materiał ćwiczebny; obywatelstwo krakowskie, gotowe zawsze do poparcia wniosków celów, nie odmówiło nam także swej pomocy — pod tym względem prace przygotowawcze do zlotu, są na właściwej drodze i wszystko jest zrobione, aby zlotowi zapewnić jak największe powodzenie.

Reszta należy do szerszego kola członków, szczególnie ćwiczących. Do tych więc zwracamy się, aby pamiętali o godnym nas wystąpieniu na boisku, zarówno pod względem ilości ćwiczących, jak i jakości wykonania ćwiczeń. Aby odpowiedzieć temu zadaniu, należy pilnie i wytrwale uczęszczać na ćwiczenia. Wszak udział w zlocie, to obowiązek sokoli, a tylko licznym udziałem możemy wykazać, że obowiązki swe należycie pojmujemy i spełniamy. Ćwiczenia odbywają się codziennie od godziny 7 wieczorem.

**Festyn na Cieszyń.** Pod przewodnictwem inspektora Peźniaka odbyło się dnia 13 maja b. r. I posiedzenie komitetu pań, współdziałających w urządzeniu festynu na dochód gimnazjum polskiego w Cieszyńcu w dniu 7 czerwca 1896 r. w parku dra Jordana.

Na posiedzeniu tym uchwalono: 1) Ogłosić w dziennikach, że każda z pań przynależna do komitetu, przyniesie obowiązek zbierania datków w gotówce, jakoteż wszelkich przedmiotów, które jako fanty dla loterii w bufecie lub w bazarach spieniężyby można i prosić publiczność o przysyłanie datków pod adresem pań komitetowych. 2) Każda z pań przynależna do komitetu otrzyma numerowaną listę, w której nazwisko dawców, oraz ilość ofiarowanych przedmiotów, albo też kwoty ofiarowane zapisywane będą. 3) Otrzymanie datków poświadczają będą odbiorczyńe tychże odpowiedniami pokwitowaniami. 4) Adresy pań zbierających datki, a w dalszym ciągu nazwiska dawców ogłaszane będą w dziennikach miejscowych. 5) Stoliki, przy których panie komitetowe w czasie festynu gospodarzyć będą, mają być zaopatrzone skromnym pokryciem. 6) Kwiaty mają być sprzedawane w osobnych namiotach. 7) Zebrane przedmioty odeszłą zbierające je panie w pierwszych dniach czerwca do mieszkania pani prof. Trzebieckiej, Podwale nr 12, gdzie odbędzie się sortowanie tychże i skąd te przedmioty w dniu festynu do Parku dra Jordana odesłane zostaną. 8) Część zebranych przedmiotów zostanie zużytkowaną jako fanty dla loterii, reszta ma być spieniężoną w bufecie, w bazarach lub też za pośrednictwem zabaw towarzyskich, jako pasianse, wyścigi konne itd. 9) W razie otrzymania pewnej ilości fotografii osób zasłużonych w Ojczyźnie, będą takowe w osobnym namiocie sprzedawane. 10) Dla wróżb urządzą osobny namiot. 11) Kokardki pamiątkowe będą sprzedawane w kilku namiotach. 12) Jako fanty dla loterii przeznaczone przedmioty, umieścić w czasie festynu na werandzie głównego pawilonu i tam wydawać je wygrywającym.

**Walne zgromadzenie Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt** odbędzie się dziś, we wtorek, 19 b. m. o godzinie 6 po południu w lokalu „Stowarzyszenia nauczycielek“ Rynek l. 10, I piętro. Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt zawiadania niniejszem, że termin wnoszenia podań do Wydziału o przyjęcie do kolonji kończy się z dniem 30 maja. Podania wnosić należy za pośrednictwem Dyrekcji szkoły, do której dziecko uczęszcza.

Wydział Tow. otrzymuje tyle zgłoszeń o przyjęcie dziewczątek na kolonje, że nie może uczynić im wszystkim zadość, dlatego ośmiela się przypomnieć odezwę swą z 20 kwietnia b. r., w której zwrócił

się z gorącą prośbą do wszystkich mieszkańców wsi o ofiarowanie miejsc dla kolonistek w domach prywatnych po wsiach. Łaskawych ofert wpłynęło już kilkanaście, ale wobec ogromnej zazwyczaj liczby podań, zastępujących na jak najserdeczniejsze poparcie, to wszystko jest niewystarczającym. Zwyczaj wysyłania w ten sposób dzieci na wakacje nie jest tak nowym, bo już u nas w roku 1890 i 1891 znaczna liczba osłabionych dziewcząt znalazła serdeczną opiekę w domach prywatnych, a Warszawa od kilku lat wysyła w ten sposób tysiące kilkaset dzieci na świeże powietrze. Wydział też żywi niepłynną nadzieję, że szerokie koła społeczeństwa naszego zechcą mu przyjść z pomocą w tej prawdziwie obywatelskiej pracy.

**W Salonie Sztuk pięknych w Sukiennicach** zawieszono z nowych prac: Anieli Pająkowej „Portret p. P. H.“, „Druciarza“, „Portret p. Fr. Wójcika“, „Na werandzie“, „Studjum“, „Rudą dziewczynę“ i „Chłopaka służącego do Mszy“. Dalej „Portret mężczyzny“, rzeźba wypukła w brzoźnie, praca Markowskiego, „Rynek w Bochni“ i „Zakład zastawniczy“, dwa obrazy Ludwika Stasiaka. „Chryzantemy“ Ant. Piotrowskiego, wreszcie „Praczkę“, obraz Jasińskiego.

**Pastwisko w śródmieściu.** Właściciele tak koni jak i krów w naszym grodzie niewątpliwie z żywym zadowoleniem przyjmują od nas wiadomość, że w samym śródmieściu, mianowicie dokoła teatru, na przestrzni piaskiem i zwirom wysypanych a od strony Plantacji, gdzie powinny być czyste, jak w salonie, zazieleniło się teraz bujne pastwisko, na którym prawdopodobnie niedługo pojawią się czworonogi, łaknące słodkiej trawy. A może trawa będzie wciąż rosła, póki kosa jej nie zsięce a słońce na siano nie zamieni. W każdym razie mamy coś nowego w Krakowie.

**Wróg żółdków ludzkich,** wulgo tasiewicz, pojawia się coraz częściej w naszym mieście. Zarodków jego należy szukać w świeżem mięsie wołowym, że zaś trudno każdy jego kawałek poddawać badaniom bakteriologicznym, przeto ostrzegamy, wszystkich miłośników bifsteków angielskich, by przez jakiś czas dali im pokój i jadałi tylko mięso dobrze upieczone — gdyż soliter w żółdku należy do zjawisk nieprzyjemnych, a jego eksmisja z zajętego terytorjum jest zajęciem wielce frasobliwym. Tyle, co teraz tasiewicz w Krakowie dawno już nie było.

**W wozie ratunkowym** w drodze do szpitala zmarła wczoraj po godzinie 7-jej 85 lat licząca Marjanna Cyrjan z Babie.

**Miły synalek.** Lokatorowie domu pod l. 4 przy ulicy Czarnolewskiej zmuszeni byli w niedzielę wezwąć interwencji policji na mieszkającego tamże Karola Wiszbanowskiego, który nie tylko ze ojca swego obić, ale nadto chwycił starca pod gardło i dusił.

**Kronika policyjna.** W niedzielę przyaresztowała policja Marię Ciecichańską, Ernestynę Dębowską i Stanisława Latkę, trójlietek złodziei kieszonkowych, którzy w niedzielę operowali w kościele Marjackim. Od złodziejskiej trójki odebrano dwie portmonetki i sporo blaszek (pieniędzy). W nocy z niedzieli przyaresztowano Walentego Kasprzydowskiego, niby murarza a w rzeczywistości specjalistę od piwnic. Kasprzydowski zakradł się do jednej z piwnic w ulicy Pędzichów, gdzie zwąchał dobrą zdobycz. Odkręciwszy dwie kłódki, zabierał się już do zapasów piwa i wina, ale, niestety, pochwycony został na gorącym uczynku i dziś fatalnym rzeczą trafem, siedzi on „pod telegrafem“.

**W Dębniakach** zmarł wczoraj 11-letni syn Karola Molickiego, strażnika akcyzowego. Ojciec zmarłego podaje jako przyczynę śmierci syna silne pobicie go przez 14-letniego chłopca Piotrowskiego, w nieobecności rodziców. Śledztwo w toku.

**Z Żegiestowa** piszą do nas: Obecny właściciel uroczego zdrojowiska „Żegiestów“, p. Krynicki, nabył sąsiadujące z zakładem lasy kameralne, powycinał w nich liczne deptaki i urządził nową mleczarnię na t. zw. „Łopacie“. Tak więc druga połowa tej pięknej miejscowości już w nadechodzącym sezonie przystępną będzie dla naszych gości kąpielowych.

**Składki.** Z okazji poświęcenia i otwarcia sklepu krawieckiego p. Fr. Goralu zebrano od P. T. Gości obecnych 2 zlr. 31 ct. na rzecz restauracji katedry na Wawelu.

W dniu 14 marca b. r. pod literami Z. Z. z Jeleśni nadesłano nam 1 zlr. 30 ct. na Szkołę ludową z dopiskiem: zebrane na zaręczynach p. Pędzelka w Jeleśni.

Na gimnazjum cieszyńskie Wilhelm Chrzęszczyński 1 zlr. 30 ct.

**Jego Królewska Wysokość,** księżę Ludwik Bawarski, w niedzielę o godzinie 8-mej rano słuchoł Mszy św. w kościele Marjackim. Z kościoła wrócił do Grand hotelu, skąd o godzinie 9-tej udał się pieszo do Muzeum książąt Czartoryskich, gdzie Jego Wysokość powitał księżę Adam Czartoryski. Z Muzeum odjechał księżę Bawarski do katedry na Wawel. Natrafił tam jednak na nabożeństwo główne więc udał się wprost do Biblioteki Jagiellońskiej,

następnie do bramy Florjańskiej i do Salonu wystawy sztuk pięknych w Sukiennicach. O godzinie 12 w południe wrócił do apartamentów Grand hotelu, gdzie o godzinie 1 w sali Ludwika XV, zasiadł Jego Wysokość do śniadania w towarzystwie księcia Łódzia Ponińskiego i nadradcy salinarnego p. Silwerjusza Miszke. O godzinie 3 po południu pojechał księżę na Wawel, zwiedził katedrę i kaplicę Zygmuntofską. Wracając wstąpił na chwilę do kościoła św. Piotra, ztamtąd udał się do kościoła Najśw. Marii Panny. Tu z wielkim zaciekawieniem oglądał główny ołtarz, dzieło Wita Stwosza, oraz boczne ołtarze. W tych wycieczkach po mieście towarzyszył Jego Wysokości przed połud. p. Chronowski, popoł. hr. Mycielski z Łuczanowic. O godz. 5 popoł. powozami księcia Ponińskiego, pojechali bawarscy goście na Bielany. Z powrotem objechali goście planty, a o godzinie 8 wieczorem zasiedli do objadu w kółku własnym. Wczoraj o godzinie w pół do 5 rano odjechał księżę Ludwik na Warszawę do Moskwy. Przy odjeździe Jego Królewska Wysokość wyraził swoje zadowolenie z pobytu w naszym mieście i uścisnął rękę p. Chronowskiemu. Służba hotelowa jest wielce zadowolona z pobytu dostojnego gościa, gdyż wszyscy zostali nagrodzeni prawdziwie po książęcemu.

Księżę na wszystkich, z którymi zetknął się w Krakowie i w Wieliczce sprawił jak najlepsze wrażenie. Człowiek to w wysokim stopniu uprzejmy i to, co Niemcy mówią „gemütlich“. W Wieliczce przyjmował go herbata ks. Poniński, za co dostojny gość odwzajemniając się, zaprosił tak jego, jak i starszego radcę, p. Sylwera Miszkego nazajutrz do siebie na objad. Gdy obadwa, stosownie do form w świecie przyjętych, zjawili się we frakach, księżę Ludwik rzekł: *Aber wozu diese Ceremonie.* O Krakowie wyraził się bardzo pochlebnie: tylko to, jak mówił, przykreś mu sprawiało, że nie władając żadnym językiem sławiańskim, nie mógł swych wrażeń przez rozmowę z szerszą publicznością uzupełnić. Jeden z jego orszaków był w sklepie Krzyżanowskiego i kupił dwa widoki: kościoła Marjackiego i dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej.

**Po trzydziestu latach.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zebrani w Krakowie koledzy, którzy w r. 1866 zdawali egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny, postanowili obchodzić dnia 4 lipca 1896 r. (punkt zborny w kościele św. Anny o godzinie 8-jej rano) 30-tą rocznicę ukończenia gimnazjalnych studiów. Z ich upoważnienia zapraszamy na ten obchód wszystkich kolegów, którzy w roku 1866 ukończyli ósmą klasę w gimnazjum św. Anny w Krakowie, również i tych, którzy w tym czasie zdali tam egzamin dojrzałości. Zarazem prosimy o uwiadomienie nas do dnia 13 czerwca b. r. pod adresem jednego z podpisanych, kto ze zaproszonych weźmie udział w tym koleżeńskim obchodzie.

W Krakowie dnia 15 maja 1896 r.

Ks. Jan Kolstrąg, proboszcz, poczta Czulice.

Dr Emil Schwarz, adwokat w Krakowie, Poselska 15.

Dr Ludwik Wiszniewski, lekarz w Krakowie, Szlak 40.

Dr Franciszek Czerny, profesor uniw. w Krakowie, Basztowa 16.

**Sekretarjat wyścigów konnych** w Krakowie zawiadamia, że szkoła skakania na torze wyścigowym otwartą będzie od dnia 20 bm., dla koni zaś których w tym roku spodziewana jest wielka liczba, tor zwykły otwarty będzie od dnia 4 do 27 czerwca br.

**Sprawa kradzieży** w tutejszej fabryce cygar, wykrytej przez ofcjale policji p. Horaka, sądzoną będzie w tutejszym sądzie krajowym karnym w dniach 27 i 28 b. m.

**W przytulisku br. Alberta** aresztowano w nocy z 16 na 17 bm. Jędrzeja Szumlańskiego, trudniącego się wypróżnianiem kieliszków po żydowskich szynkach. Szumlański w zapaływości tak silnie uderzył pięścią swojego kamrata noclegowego, że ten się położył i już więcej nie powstał.

**Z Wieliczki** piszą do nas: Ks. Bawarski przybył do Wieliczki w jednym powozie z ks. Ponińskim o godzinia wpół do 6-jej. Przy szybie „Rudolfa“ został powitany przez nadradcę górniczego, p. Miszkego, jako naczelnika salin i przez liczny zastęp urzędników technicznych, oraz delegatów krakowskiej dyrekcji skarbu pp.: nadkomisarza Draka i komisarza Peterscha, wreszcie przez straż skarbową w pełnym uniformie. Przed zjazdem do kopalń, księżę Bawarski wraz z całą switwą wpisał swe imię do umyślnie przygotowanego arkusza z emblematami bawarskimi. Na widok kopalń księżę Ludwik kilkakrotnie wyraził swój zachwyt i podziw. W komorze „Steinhausera“ zrobiono dostojnemu gościowi miłą niespodziankę, bo po t. zw. „jeździe piekielnej“ puszczono ognie sztuczne, wśród których ukazały się ślicznie ułożone inicjały księcia Ludwika. Podczas tego muzyka salinarna przygrywała hymn bawarski, a następnie ukazała się korona z literami cesarza Franciszka Józefa, wśród czego muzyka zagrała hymn austriacki. Podczas podwieczorku, urządzonego na dworcu hr. Gołuchowskiego, przemówił ks. Poniński, dziękując w kilku słowach dostojnemu gościowi za zaszczyt, iż raczył zwiedzić ten przybytek pracy i wniósł trzykrotny okrzyk „Hoch!“ — na co księżę Bawarski

w krótkości podziękował za miłe przyjęcie, zapewniając, że chwile spędzone w kopalni wielickiej na zawsze pozostaną mu w żywej pamięci. Wyjazd z szybu Franciszka Józefa nastąpił o godzinie 8-jej wieczorem.

**Lwowska Kasa oszczędności** na walnem zgromadzeniu uchwaliła czysty zysk 138.841 złr. 58 ct. rozdzielić następująco: do dyspozycji dyrekcji 7.700 złr. (mianowicie na nieprzewidziane wydatki 5.000 złr., na zapomogi dla wdów i sierót 1.200 złr. i na dwa stypendja przemysłowe 500 złr.), dalej na dary dobroczynne 15.000 złr., na remuneracje urzędników 11.000 złr., na restaurację katedry na Wawelu 5.000 złr., a wreszcie na umorzenie kosztów budowy gmachu własnego 101.141 złr. 58 ct.

**Na księży do Brazylii** zgłosiło się dotychczas w ruskim lwowskim konsystorzku czterech kandydatów. Jednego z nich zamierza wystać metropolita razem z dwoma delegatami, których posyła Wydział krajowy celem zbadania, w jakim położeniu znajdują się galicyjscy emigranci w Brazylii. Trzej inni księża mają wyjechać do Brazylii na własny koszt.

**Z Tow. dziennikarzy.** Wydział Tow. dziennikarzy polskich wybrał delegatami Towarzystwa na kongres międzynarodowy prasy, który się odbędzie w Peszcie w miesiącu czerwcu: p. Kazimierza Skrzyńskiego, wiceprezesa Towarzystwa, oraz członków wydziału: pośta Teofila Mernowicza i p. Bronisława Leskownickiego.

**Teatr lwowski.** Odbieramy następujące pismo: Podpisani artyści teatru hr. Skarbka we Lwowie mają zaszczyt oświadczyć, że nigdy nie myśleli ani też nie myślą opuszczać sceny tułejkiej, a wiadomość ta przez korespondenta lwowskiego w *Nowej Reformie* podana, jest nieprawdziwą. Szanowna Redakcja raczy kilka powyższych słów w imię prawdy w piśmie swoim zamieścić. — Lwów dnia 17 maja 1896 r.

Cichočka, Stachowicz, K. Kliszewska, Kliszewski, Hierowski.

**Chleb dla swoich.** Z Nowego Targu piszą do nas: Potrzebujemy tu golarza czyli fryzjera katolika. Mamy wprawdzie golarza żyda, ale ten przeniósł się do Nowego Sącza, zostawił zaś czeladnika, u którego nikt nie chce się golić, skutkiem czego inteligencja jest zmuszona jeździć do Zakopanego. Fryzjer katolik abonentów stałych będzie tu miał 20 do 30, od czerwca zaś przychodzi do Nowego Targu bataljon wojska. Jest tu starostwo, żandarmerja, straż finansowa, Rada powiatowa, urząd podatkowy i t. p. Koncesję będzie mógł łatwo otrzymać, gdyż sami urzędnicy go poprą. Żyd swoją straci, ponieważ sam jej nie wykonuje. W razie gdyby który z panów fryzjerów chciał osiąść w Nowym Targu, niech się zgłosi do pana K. Nowotnego adwokata, lub do głównej trafiki w Nowym Targu, a zostanie poinformowany.

**Z Rzeszowa** piszą do nas: Znany tu powszechnie dr Adam Zagórski, w czerwcu b. r. święcić będzie jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności na posadzie lekarza miejskiego. Komitet celem uczczenia jubilatą w tych dniach się zawiązał.

**Pożar.** W Pnkowie koło Rohatyna spaliło się sześć zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 7.000 złr.

**Ofiara zabobonu.** W Kamieniu w powiecie czerniowieckim od dłuższego już czasu chorowała młoda włościanka Marja Kostaczukowa; puchły jej nogi. Biedna cierpiała bardzo, ale zamiast udać się o pomoc do lekarza, zasięgała rady tylko u wiejskich znachorek. Leczyły one ją swemi środkami, ale nic to nie pomagało; nogi puchły dalej. Wówczas udała się ona do pewnej 90-letniej baby, uheldzającej w okolicy za najmądrzejszą znachorkę. „Mądra“ owa obejrzawszy spuchnięte nogi, poradziła mężowi chorej, aby postarał się o ostry nóż i o półnoey, gdy chora zmienie, przeciął spuchliznę; gdy „zła“ krew wyciecze, wówczas rana się zagoi i wszystko będzie dobrze. Mąż Kostaczukowej posłuchał tej rady i rzeczywiście, gdy żona w nocy zasnęła, przeciął jej nogę. Krew wówczas zaczęła silnie buchać i za godzinę chora, wskutek upływu krwi, umarła. Kostaczuka aresztowano.

**Zawsze oni.** Przemysłników tytoniu rosyjskiego małżonków Samuela i Chaję Trepków aresztowano na stacji kolejowej w Krasnem wraz z całym zapasem przemycanego tytoniu.

† **Piotr hr. Szembek**, żołnierz waleczny z pułku jenerała Edmunda Taaczanowskiego w r. 1863, znakomitego rolnik, właściciel dziedzicznego majątku Siemianice (ks. Poznańskie) zmarł d. 15 b. m. także. Ś. p. Piotr hr. Szembek ożeniony był z córką Aleksandra hr. Fredry (syna) i pozostawił kilkoro dzieci. Głęboki żal oteacza trumnę dzielnego szermierza za wolność Ojczyzny.

**Na koronację.** Skład deputacji obywatelskich, udających się na koronację z Królestwa Polskiego jest następujący:

Z gubernji warszawskiej: szambelan książę Maciej Radziwiłł, hr. Ksawery Branicki i p. Konstanty Rembelski. Z gubernji kaliskiej: szambelan hr. Władysław Wielopolski, hr. Kazimierz Kwilecki i pan Wacław Niemojowski. Z gubernji kieleckiej: hr. Aleksander Wielopolski, hr. Roman Morsztin i p. Jnljan Tołoczko. Z gubernji łomżyńskiej: kamerjunker pan

Stanisław Skarzyński i pp. Mikołaj Glinka i Józef Jabłoński. Z gubernji lubelskiej: kamerjunker ks. Mieczysław Woroniecki, hr. Henryk Potocki i pan Eustachy Świeżawski. Z gubernji piotrkowskiej: kamerjunker p. Julian Ostrowski, p. August Ostrowski i ks. Stefan Lubomirski. Z gubernji płockiej: hrabia Tadeusz Miążyński, oraz pp. Stanisław Piwnieki i Adrian Chelmiecki. Z gubernji radomskiej: hr. Zygmunt Wielopolski i pp. Stanisław Boniecki i Eustachy Dobiecki. Z gubernji siedleckiej: ks. Włodzimierz Światopełk-Czetwertyński, hr. Aleksander Ostrowski i p. Franciszek Górski. Z gubernji suwalskiej: hr. Aleksander Tyszkiewicz, oraz pp. Jerzy Karcew i Stanisław Pusłowski.

Jako przedstawiciele miast udają się: z Warszawy, razem z prezydentem miasta, jenerałem Bibikowem, kamerjunker August hr. Potocki i Stanisław Filipkowski. W charakterze przedstawicieli m. Lublina i kupiectwa delegowani zostali pp.: prezydent miasta Gryniewicz, starszy zgromadzenia kupców, Karol Miller i współwłaściciel garbarni, mag. fil. Emiljan Domański. Z Kielc wyjeżdżają: prezydent Konstanty Cyłow, obywatele miasta: Miecz. Halik i Stan. Mozdzeński.

Starsi włościańscy (*wolostnyje starszyny*) z całej Rosji, wójei gmin z Królestwa Polskiego ogółem 640 osób, zjechali do Moskwy na d. 15 maja i zamieszkali w teatrze Korsza. Opiekę nad nimi ma urzędnik do szczególnych poruczeń ministerstwa spraw wewnętrznych W. J. Soldatienkow.

**Jenerał Kapucynów.** Przedstawiciele zakonu Kapucynów zgromadzili się w Rzymie, pod przewodnictwem kardynała Segna, celem wyboru jenerała swego zakonu. O. Bernard d'Audematt, Szwajcar, rodem z kantonu Uri, został wybrany ponownie na lat 12. Zakon Kapucynów liczy 622 klasztorów, 10.491 zakonników, z których blisko połowa, bo 4.464, znajduje się we Włoszech.

**Nekrologja.** Marja z Wernerów Deisenbergowa, żona rezydenta koleij państwowych, lat 40, zmarła w Krakowie 17 b. m.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

### Czarodziejski testament.

Dwa lata temu pod napisem powyższym drukowaliśmy w przekładzie powieść francuską, którą artyści teatru krakowskiego pp. Zawadzki i Popławski przerobili na scenę. Jej treść nie jest bardzo zawiłana. Umierający stryjasek zostawia siostrzeńcowi, który jest wielkim ladao 4 milion funtów szterlingów, ale pod warunkiem, że Lavarede, tak się nazywa siostrzeniec, wyjedzie z Paryża z pół frankiem w kieszeni i odbędzie podróż do koła świata w ciągu jednego roku, nie mając nigdy więcej niż pół franka. Stryj chce go w ten sposób nauczyć oszczędności. W razie gdyby tego warunku nie dopełnił, owe cztery miliony przypadną na własność pana Murlyton, który ma piękną córkę. Lavarede puszcza się w świat, Murlyton towarzyszy mu wszędzie, aby go kontrolować, a wraz z nimi jedzie także niejaki Bouvreuil, lichwiarz, któremu Lavarede winien masę pieniędzy, a którego Bouvreuil radby zdobył dla swej córeczki, przekwitłej Penelopy. Ma się rozumieć, że Lavarede zwycięży, a zakochawszy się w podróży w pięknej paninie Murlyton, która była wciąż jego aniołem opiekunym, poślubi ją na zakończenie sztuki.

O widowisku, przypominającem pod niejednym względem głośną „Podróż na około ziemi“ nie mamy wiele do powiedzenia, gdyż tego rodzaju rzeczy pisane dla oka, nie dla duszy, trzeba widzieć, aby je ocenić. Psychologicznych zagadnień charakterów, zawikłań, nie ma tam wcale, za to są coraz powabniejsze obrazy i gdyby w sztuce było więcej dowcipu, utwór krakowski artystów stanąłby na równi z „Podróżą na około ziemi“. Ale i w tej formie, w jakiej widzieliśmy ją na pierwszym przedstawieniu, budzi ona żywe zainteresowanie pośród publiczności żadnej wrażeń wzrokowych, kilka zaś scen niezwykłych, jak np. występ dwóch agentów, śpiewających wycięte kuplety i choreograficzne popisy armji chińskiej, mogą zadowolić nawet widzów wybredniejszych.

Co do gry artystów, tej nie mamy nic do zarzucenia, a tylko gorąco byśmy pragnęli, by p. Mielewski grał swoją rolę z większym temperamentem, gdyż Lavarede to Francuz-łobuz, a więc pełen fantazji i humoru.

Dekoracje były piękne i niezwykłe, cała wystawa staranna. Przeróbkę pp. Popławskiego i Zawadzkiego ilustruje melodyjna i efektowna muzyka Bersona. Pełen humoru jest duet inspektorów policyjnych w obrazie jedenastym, charakterystycznym rytym przy ewolucjach Chińczyków.

\* W teatrze krakowskim odbyły się wczoraj próby czytane z „Doktora z musu“ 3 aktowej komedji Molliera i z „Korjolaną“ 5 aktowej tragedji Szekspira. Ta ostatnia przeznaczona na benefis p. Józefa Kotarbińskiego, który wystąpi w roli tytułowej.

\* P. Senowski, artysta naszej sceny, a zarazem nauczyciel gry na cytrze, napisał pięknego poloneza na cytrze p. t. „Na Reunion“, polonez krynicki. U-

twór ten opuścił już prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, gdzie są składy nut.

**Repertuar teatru miejskiego.** we wtorek, we środę, we czwartek 21, w piątek 22, w sobotę 23 i w niedzielę 24 b. m. „Czarodziejski testament“ widowisko w 14 obrazach z powieści przez Józefa Popławskiego i Stanisława Zawadzkiego z muzyką Seweryna Bersona.

## Literatura zagraniczna.

*Nouvelle education de la femme dans les classes cultivées par Mme la vicomtesse d'Adhémar.*

(Ciąg dalszy).

Wszystkie tradycje starożytne mieściły kobietę na czele złego — wszystkie tradycje świata nowego odtąd miały ją na czele dobrego postawić. Pokolenia dawne gromadziły po nad jej głowę ogrom nienawiści i wzgardy — nowe otoczyły ją czcią i wdzięcznością, mówiąc: „kobiecie winniśmy wszelkie dobro“ i stała się w chrześcijaństwie najszanowniejszą wśród wszystkich istot i odtąd ukazuje się na czele wszystkich, eo dobre, zbawcze i święte. I zaczawszy od św. Pauli Klotyldy, która sprowadza Klodoweusza i Franków do stóp chrześcijni, aż do naszych Dąbrówki, Jadwigi, we wszystkich epokach historii znajdziemy niewiasty, którym społeczeństwo najprzedniejsze zawdzięcza dobrodziejstwa.

Nie można tego nigdy dosyć powtórzyć, że wielkość, siła i szczęście narodu, zawisły od religji, a utrzymanie i rozkrzewienie religji w sposób szczególny od kobiety zawisły.

Każdy człowiek pod pewnym względem ulega wpływowi niewiasty. Ta matka, co daje mu życie ciała, daje mu także życie umysłu swem słowem. Ona jest pierwszym nauczycielem, apostołem, kaznodzieją, co oświeca rodzący się umysł dziecka, rozwija zdolność enoty i wypienia zaród występku. Ona jako córka buduje ojca, jako siostra ulepsza brata, jako żona, uswięca męża.

Ojcowie kościoła naszego, owe olbrzymie genjusze, co zadrwiwały świat swoją nauką i enotą, ci straszni pogromcy błędów, byli tylko synami wielkich chrześcijańskich niewiast.

I jak każda rodzina jest enotliwą wskutek enoty poszczególnych członków, tak znów społeczność enotliwą jest wskutek enoty rodzin.

Kiedy wśród dzisiejszych zaburzeń wstrząsających społeczeństwem, przyczynę wielu złego przypisać należy po większej części kobiecie — w Polsce naszej mimo rozdarcia, wielkość i chwałę narodu i starodawną pobożność zawdzięczać trzeba tylko polskiej niewieście i póki ona niewzruszenie stać będzie przy wierze świętej i kościele i ją nieśkażenie w rodzinie przechowywać — mamy nadzieję, że wszelkie zamachy i wysiłki wrogów naszych zwyciężyć nas nie zdołają.

A tem bardziej potrzeba się mieć na baczności, że od zaprowadzenia chrześcijaństwa nigdy tyle nie rozprawiano i nie pisano o emancypacji i wolności kobiety, co dzisiaj.

Dzisiaj zwłaszcza zajadłe rzucono się na jej święto, a tak skuteczne powołanie — a ponieważ nie łatwo jest zwieść kościół i kapłaństwo, starają się wciąż zwieść chrześcijańską niewiastę i zniszczyć jej wiarę. Ponieważ religją przedstawia kapłan, a podtrzymuje niewiasta, stąd najskrajniej starają się wykluczyć kapłana od wszelkiego udziału w sprawach społecznych — kobietę zaś zamknięto w salonie wśród najdurniejszych ukłonów grzechności, a łaskawie pozwolono jej wychodzić tylko na bal lub do teatru. I zrobiono z niej bałwana, któremu wszyscy kłaniać się powinni; i od lat najmłodszych skrzywiają jej powołanie szczytne i wcześniej chowają ją do przyszłej bezczynności — albo znów tłómaczą, że w gronie mężczyzn, dzieląc ich smak, ich rozmowy, lekturę, gimnastykę, jazdę konną, łowy, wysoigi — to jej postępek!

Przy takim wychowaniu i takich pojęciach, jawna degradacja rączym postępuje krokiem. Kobieta zostaje bez moralnej opieki i dźwigni — rodzina bez troski o duchowe postannictwo, następuje coraz większe rozprężenie i wyparcie się godności chrześcijańskiej.

Jakie tego są następstwa — widzimy dziś ze skutków. (Dok. nast.)

## HUMOR.

### EMANCYPANTKA.

W życia wiosnie, w dni zaraniu,  
Już kształcili ją odrębnie,  
Bo widzieli wielki talent.  
I zdolności w „małym bębnie“.  
Otoczyły ją więc „bony“:  
I francuzka i niemiecka,  
Co naukę monstrualną  
Ładowały w głowę dziecka.  
Lat piętnaście życia mając,  
Sza jej gładko panny rola,  
Nie wiedziała co to pacierz,  
Lecz wiedziała kto to... Zoia!  
Wczytywała się w Boccacia,  
Alfons Daudet był jej mistrzem,  
To co było najbrudniejszem,  
Dla niej było w nich najczystsze.  
Prądy emancypacyjne  
Były hasłem młodej głowy.

Liberalizm aż do krańca  
I kierunek postępowy.  
Była w życiu pesymistką.  
Filozofka owa mała,  
Co umiała niby wiele,  
W gruncie — nie zaś nie umiała!  
Tak aża dziwnym życia szlakiem,  
Końca wieku ta ofiara —  
Niby mądra, a nie mądra.  
Niby stara, a nie stara...  
Nie pytano jaką biedę,  
Córka, żona, matka będzie,  
Bowień tor „emancypacji“  
Własne prawa ma na względzie.  
Jedni zwali ją „uczona“,  
Inni wielką, znakomitą —  
A zapaleni dekadenci  
„Ulepszoną“... „Nad-kobietą!“  
W gruncie rzeczy się mylono,  
Rządząc tylko się pozorem —  
Była bowiem „dziwolągiem“  
W własnym sercu zaś... potworem. (D. c. d.)

## Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

**Wiedeń 19 maja (w południe).** Jest już rzeczą postanowioną, że Rada państwa obradować będzie jeszcze i po Zielonych Świętach. Ustawa o swoich szychy i ustawa o podatku gieldowym załatwione będą jeszcze w bieżącej sesji.

**Wiedeń 18 maja (w południe).** Stan zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika jest niepokojący. Chory zaopatrzony został dziś w południe ostatnimi Sakramentami.

**Praga 18 maja (w południe).** Wczoraj odbyło się tu pierwsze publiczne wielkie zgromadzenie partji antysemitki. W zgromadzeniu wzięło udział wielu arystokratów, między innymi także członek Wydziału krajowego hr. Wojciech Schönborn. Powzięto uchwały, zmierzające do zbrojki-towania żydów.

**Moskwa 18 maja (w południe).** Amnestja, którą wydał car Mikołaj w dniu koronacji t. j. 26 bm., rozciągać się będzie także i na księży katolickich, wywiezionych w głąb Rosji za wrzeczne przestępstwa polityczne. (Zobaczmy!).

**Konstantynopol 18 maja (w południe).** Cholera w Aleksandrii zatracając wzrasta. Ludność miejscowa zataja wypadki śmierci, które są daleko liczniejsze, aniżeli biuletyny rządowe wykazują. Zda się, że źródłiskim zarazy jest kanał Mahooded, zaopatrujący Aleksandję w wodę. Dzielnicę arabską zamknięto. Całe domy wymarły na cholere. Okręty przepełnione uciekającymi kobietami i dziećmi.

**Rzym 18 maja (w południe).** Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Porucznik Poggi, zatrzymany przez Rasę Sebata, jako jeniec, powrócił wczoraj do włoskiego obozu. Uwolnienie blisko 100 jeńców włoskich, znajdujących się w Tigre, ma nastąpić w najbliższej przyszłości. Około 50 jeńców włoskich, przebywających w Lasta, z powodu znacznego oddalenia, może dopiero za dwadzieścia dni powrócić do obozu włoskiego.

**Madryt 18 maja (w południe).** Prezes ministrów Canowas zamierza zawezwać interwencji europejskich mocarstw w sprawie pomocy, udzielanej przez Stany Zjednoczone powstańcom na Kubie.

**Londyn 19 maja (w południe).** Central News of Germany donosi z Genewy, że nihilisci zmienili pierwotny plan i wcale nie mają zamiaru przeszkodzić koronacji cara Mikołaja. Stronictwo nihilistyczne porzuca otwartą walkę z rządem rosyjskim a starać się będzie tylko o wywołanie rewolucji. Niech sam naród rozstrzyga o swym losie. (Jeśli tak, to na rewolucję ludową poczekamy tam najmniej 500 lat. *Przyp. Red.*)

**Hawanna 18 maja (w południe).** Maximo Gomez posnwa się nieustannie naprzód. Przednie jego strażce znajdują się koło Colon.

### Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Wiedeń 19 maja (rano).** Ablegat papieski przyniósł konającemu arcyksięciu Karolowi Ludwikowi ostatnie błogosławieństwo Ojca św.

**Wiedeń 19 maja (rano).** Chory arcyksiążę Karol Ludwik, traci ustawicznie przytomność i tylko odzyskuje ją chwilami. Choroba arcyksięcia ma charakter wybitnie tyfoidalny. Czynności serca są sztucznie podniecane. Prócz najbliższych członków rodziny przy łożu chorego, czuwa kapelan O. Andrzej i ks. prałat I rler.

Arcyksiążę Karol Ludwik miał pojechać do Moskwy, aby na uroczystościach koronacyjnych reprezentował cesarza. Wobec choroby arcyksięcia, cesarz wyznaczył jako swego zastępcę w Moskwie, arcyksięcia Eugenjusza.

**Wiedeń 19 maja (rano).** Prezes Koła polskiego p. Zaleski postąpił do redakcji *Fremdenblattu* następujące sprostowanie: „Szanowna Redakcjo! Na podstawie jednomyślnej uchwały, powziętej na dzisiejszym posiedzeniu Koła polskiego, proszę z powołaniem się na §. 19 u. p. o umieszczenie następującego sprostowania w szacownym piśmie: Za-

mieszczona w wydaniu porannem *Fremdenblattu* z dnia 17 b. m. notatka, jakoby duchowni deputowani Chotkowski, Pastor i Kopyciński protestowali przeciwko deklaracji prezesa o przebiegu pułnego posiedzenia z dnia 13 b. m., jest równie nieprawdą, jak i inne, związane z tem doniesieniem. Deklaracja, odczytana przez prezesa na posiedzeniu i cytowana jako rzekomo odrzucony komunikat, została przez Koło polskie jednomyślnie i bez protestu z jakiegokolwiek strony do wiadomości przyjęta. W ten sposób sprawa zdawała się być załatwioną (*schien als erledigt*), co także na dzisiejszym posiedzeniu przez jednomyślną uchwałę zatwierdzone zostało. Ze szczególniejszym poważaniem: Zaleski, prezes Koła polskiego“. *Fremdenblatt* do powyższego sprostowania dodaje uwagę, iż zakwestjonowane informacje otrzymał od tego samego sprawozdawcy, który rozsyłał stale do dzienników sprawozdania o obradach Koła polskiego. (Wogóle tajemnicze sprostowanie p. Zaleskiego zamiast przykra sprawę wyjaśnić, zaciemnia ją jeszcze bardziej. *Przyp. Red.*)

**Wiedeń 19 maja (rano).** *Fremdenblatt* stwierdza z ubolewaniem, że b. dyrektor policji w Belgradzie, Stefanowicz, dotychczas nie został usunięty z wysokiego urzędu, jaki otrzymał w serbskim ministerstwie spraw wewnętrznych.

**Wiedeń 19 maja (rano).** Arcyksiążę Karol Ludwik cierpi na rozwlekły katar kiszek z charakterem biegunki. Stan arcyksięcia jest nadzwyczaj groźny. Słaba akcja serca, utrzymująca się ciągle, przedstawia najpoważniejsze niebezpieczeństwo. Cesarz, który wrócił wczoraj do Wiednia o godz. 4 z rana i odwiedził arcyksięcia przedpołudniem, odwiedził go powtórnie o godz. 1 w nocy. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand został zawezwany do Wiednia. Chory pozostaje pod opieką lekarzy: prof. Neussera i prof. Wiederhofera.

**Wiedeń 19 maja (rano).** Przez deputowanego Suessa zgłosili wystąpienie z parlamentarnego klubu lewicy z powodu obrotu jaki wzięła kwestja Luegera także deputowani Wrobletz i Noske.

**Wiedeń 19 maja (rano).** Z Lublany i z Gracu donoszą, że wczoraj dały się tam uczuć trzęsienie ziemi wraz z podziemnymi grzmotami.

**Berlin 19 maja (rano).** Policja wezwała wszystkie antysemitki stowarzyszenia, aby przedłożyły władzom listy członków. Idzie o to, aby rząd mógł wiedzieć, którzy urzędnicy państwowi sympatyzują z antysemitycznym ruchem.

**Berlin 19 maja (rano).** Kanclerz Hohenlohe oświadczył w parlamencie, że projekt reformy wojskowej procedury karnej, oparty na nowożytnych zasadniczych ustawach prawnych, jest już zupełnie gotowy i że kanclerz oczekuje stanowczo, iż projekt ten zostanie w jesieni parlamentowi przedłożony.

**Berlin 19 maja (rano).** Cesarz Wilhelm zamianował carową rosyjską szefem drugiego pułku dragonów.

**Berlin 19 maja (rano).** Mistrz ceremonji Kotze skazany został na dwa lata więzienia w twierdzy za zabójstwo w pojedynku marszałka dworu Schradera.

**Moskwa 19 maja (rano).** Car i carowa Aleksandra przyjechali tu dziś z Petersburga. Na dworcu kolei mikołajewskiej zbrali się poprzednio na powitanie: generał-gubernator warszawski hr. Szuwałow, generał-gubernator moskiewski wielki ks. Sergiusz, bawiący tu członkowie rodziny cesarskiej, główny komendant wojska w ks. Włodzimierz, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, minister spraw zagranicznych ks. Łobanow i wielu innych. Lud przyjmował ich z entuzjazmem. Na kilka godzin przez przyjazdem cara, policja obsadziła dworzec kolejowy. 600 konnych żołnierzy i żandarmów otoczyło dworzec. Na drodze, którą przejeżdżał car z carową do pałacu, żołnierze tworzyli gęsty szpaler. Tłumy ludu zebrały się na ulicach. Cesarstwo zamieszkało w pałacu Petrowskim i zabawią tam aż do wyjazdu do Kremla. Napływ cudzoziemców jest nadzwyczajny. We czwartek, 21 b. m., uroczysty wjazd do Kremla.

**Moskwa 19 maja (rano).** W dniu koronacji car ma znieść raz na zawsze karę cielesną w Rosji.

**Paryż 19 maja (rano).** Katolicka młodzież zorganizowała wspaniałą manifestację na cześć Dziewicy Orleańskiej. Sześciuset katolickich młodzieńców wyruszyło następnie na ulicę Soffitte przed pałac Rothschilda, gdzie wzniesiono gromki okrzyk: „Precz z żydami!“ Policja rzuciła się na młodzież. Aresztowano 28 katolickich młodzieńców.

**Madryt 19 maja (rano).** W pobliżu zamku królewskiego eksplodowała wczoraj petarda.

**Rzym 19 maja (rano).** Major Salsa, który prowadził rokowania z Menelikiem, powrócił do głównej kwatery generała Baldissery.

**Nowy York 19 maja (rano).** Cyklon zniszczył częściowo miasto Seneca w stanie Kansas.

**Pretorja 19 maja (rano).** Panuje tu ogromne wzburzenie wskutek znalezionych papierów, zawierających plany Jamesona, odnoszące się do zombardowania Pretorji.

### Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu).

**Wiedeń 19 maja (rano).** Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto ustawę o związkach górniczych w trzecim czytaniu, poczem nastąpiło drugie czytanie trzech projektów rządowych, dotyczących rewizji katastru podatku gruntowego, zmiany ustawy o utrzymywaniu ewidencji katastru podatkowego i odpisaniu podatku gruntowego z powodu uszkodzeń pól rolnych przez wypadki elementarne.

Dep. Dyk stawia wniosek, aby nad każdym z trzech przedłożonych przeprowadzono oddzielnie jeneralną dyskusję.

Wniosek ten odrzucono 98 głosami przeciw 97 głosom.

Prezydent oświadcza, iż wspólne obrady nad wszystkimi projektami nie mają zupełnie na celu ograniczenia swobody słowa. Jego wniosek odnośny nie narusza w niczem regulaminu, a tylko istotną łączność projektów skłoniła go do zaproponowania, aby przeprowadzono nad nimi wspólną dyskusję jeneralną.

Do głosu zapisało się 23 mowców *contra* i 18 mowców *pro*.

Dep. Tekly nalega na zmianę całego systemu podatkowego.

Dep. Plass omawia potrzebęniżenia głównej sumy podatku gruntowego. Mowca kończy dłuższe wywody ubolewaniem nad brakiem ducha religijnego w dzisiejszej metodzie wychowawczej i nad przekradaniem się socjalno-demokratycznych idei nawet w gronach rodzin.

Dep. Robicz zaznacza upadek ceny rolniczych produktów i żąda nowych norm dla dochodów gruntowych.

Dep. Fux omawia położenie i życzenia Morawji. Mowca oświadcza, że będzie głosował za ustawą, ale i za wnioskiem mniejszości, aby opust wynosił 2 1/2 miliona.

Dep. Rammer przemawia imieniem włościan Górnej Austrii i żali się, że nie tylko podatki i długi, ale i socjalno-demokratyczne stosunki rujnują stan włościański. Parobcy domagają się coraz większej płacy i coraz mniej chcą pracować. Wiele i bogaci muszą pomóc małym i ubogim dźwigać ciężary państwa.

Dep. Poesche przedstawia rezolucję, według której oszacowanie czystego dochodu przy winnicach uwzględniało nakłady poczynione ku zwalczaniu paszytów.

Dep. Kaizer mówi o rzekomem uprzywilejowaniu Galicji przy ocenianiu podatku gruntowego. Mowca stawia wniosek, aby główną sumę podatku gruntowego niżyzó na 30 milionów.

Dep. Czecz widzi w przeprowadzeniu reformy podatkowej znak siły żywotnej parlamentu; będzie się ona objawiała zawsze, ilekroć parlament stanie przed zadaniem, którego rozwiązanie będzie odpowiadało potrzebom ludu. W Izbie i poza Izba parlament bywa przedstawiany jako zgalwanizowany organizm, a przecież Izba szczęśliwie przeprowadziła reformę przez cztery rzady. Mowca spodziewa się, że także przedłożona ustawa zostanie uchwalona. Zaprojektowane przez komisję niżnienie głównej sumy podatkowej o 1 1/2 miliona, jest dla osiągnięcia zamierzonego celu niewystarczającym. Koło polskie będzie zatem głosowało za wnioskiem mniejszości.

Przemawiali następnie Formanek i Tausche, poczem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj. W kołach poselskich utrzymuje się przekonanie, że minister skarbu Biliński zgodzi się na niżnienie głównej sumy podatku gruntowego o 2 1/2 miliona według wniosku mniejszości komisji.

(Rubryka „Nadestane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

**Odol 60 kr.** pół flakonu (Nowość!)  
1 zkr. cały flakon, wszędzie dostać można. 927

Wieloletni specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych i pęcherzowych  
**Dr. T. MAYZEL.**  
b. I-szy sekund, szp. św. Łazarza i l. klin. Wiedeński  
ordynuje od godziny 10 — 12 i od 3 — 5  
wyłącznie dla kobiet od 2 — 3.  
2752 Chorym ubogim bezpłatnie od 9 — 10 rano.  
Mieszka ul. Szpitalna Nr 6, I-sze piętr

### Dachówka.

patent szwajc., podwójnie żłobiona, lekka i trwała, pat. zabezpieczenie od zerwania. 200 wachonów w zapasie. Dostawa w ośmiu dniach. Sprzedaż wyłączna.

**Fr. Mossoczy i St. Pytlarski**  
Kraków, Bracka 5. (Telefon 202).

**Apteka i główny skład materiałów aptecznych**  
pod złot. Słoniem **E. HELLERA** w Krakowie  
ul. Grodzka L. 22. Telefon Nr. 203.  
Posyłki pocztowe — załatwia odwrotnie.

**Maść na piegi** słoik 50 centów  
**Płyn na odciski** flakon 35 centów.

Restauracja w Hotelu Pollera Wójcickiego w Krakowie. Objad za 1 złr. 750. Wzrost dnia 19-go Maja b. r. I. Zupa pira z kalafiorów Chłodnik Rosół z strudlem z mięsa Pasztet z gęsiich wątrobek Jajka pod Beszamelem Muszel z raków w majones. Szt. z miga sos szczawiowy Polędwica angielska Kureczka à la marengo Grenadins ciel. z rusztu Czombez baran. z fasolką ziel Tartoletki z czereśniami Łazanki wypiekane z serem Crem de moca Ser — owoce — kawa.

Buchalterka lub kasjerka, z długoletnią praktyką w Hotelach, poszukuje umieszczenia zaraz. Łaskawe zgłoszenia M. C. 44 poście rest. Kraków. 1405 1 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścinkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Ceny najniższe. Cenniki przesyła się franco. 1265

Porter angielski imperial, poleca Henryk Fuglewicz dawniej K. KNORECK i Spółka. 1236 14 30

Ajenta handlowego władającego dobrze po niemiecku, z siedzibą w Berlinie, potrzebuje Dom handlowy i Eksportowy Dyonizy Koźnierski, Wiedeń IX Lichtensteinstrasse 32/34. Kaucja, podanie żądanej płacy i dotychczasowego zajęcia pożądana. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1343 5 5

Masło deserowe codziennie świeże. Serki śmietankowe. Masło kuchenne bardzo dobre 1324 dzo dobre 6 8 dostać można po umiarkowanych cenach w sklepie spożywczym MARJI MADEJSKIEJ, Kraków ul. Sienna, obok Jatek, przyjmuje zamówienia zamiejscowe.

BE CZKI dębowe, próżne w bardzo dobrym stanie, od 600 do 700 litrów, z wina włoskiego „Barletta“, ma do zbycia handel delikatesów Antoniego Hawetki 1392 w Krakowie. 2 3

W wszelkich chorobach podejmuje się od dawnych lat pielęgnacji praktycznej chorych Marja Kleress, ul. Retoryka 13. 1325 6 6

Sprzedaż wioski 1342 w pow. Jasielskim, 3 5 250 mórg obszaru, w czem 100 m. pigknego lasu, reszta orna i łąki z tartakiem wodnym, młynem i dobrymi budynkami, z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Wiadomości bliższej udzieli oświadczenie Jan Strycharski, w Adm. Głosu Narodu, lub listownie, za udesłaniem marki 15 ct. 1351 KTO 5 5

może mi dostarczać koszyki lub wskazać adres koszykarza, potrzebuję małe tanie koszyki do eksportu, mogą brać partjami, potrzebować będą do 10.000 sztuk. Dom Eksportowy Dyonizy Koźnierski IX Lichtensteinstrasse 32/34.

Masło kuchenne i deserowe kłoby z obszarów dworskich mógł dostarczać regularnie w większej ilości, raczy podać swój adres do Administracji Głosu Narodu. 1394 2 3

Do sprzedania koń 5-cio letni, 1382 karogniady, 15 m. rasowy, z znakomitemi chodami, używany pod wierzch i do zaprzęgu, bardzo do bry i łagodny. Klacz 4 letnia, kara do pociągu (arden) 15 1/2 m. wysoka. Dwór Bistaszowa p. Rvglicie.

Urządzenie do Cukierni jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela Cukiernia przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 9, w Krakowie. 1396 2 3

Mieszkania do wynajęcia na sezon letni: Jedno składające się z dwóch, drugie jednego pokoju, 4 kilometry oddalone od stacji Rudawa i Krzeszowice, dom mieszkalny stoi wpośród ogrodu kilkamorgowego i łąk, kilkadziesiąt kroków jest las szpilkowy i rzeka do kąpania się. Wiadomość u właściciela Franciszek Prucek, Siedlec o. p. Krzeszowice. 1371 3 3

Poszukuje się kupna APTEKI w Galicji zachodniej, wartości około 20.000 złr. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Redakcji „Głosu Narodu“ pod L. 1387. 1387 2 3

Pralnia przeszło 20 lat istniejąca renomowana, w rynku, wraz z całym urządzeniem i pięknym mieszkaniem każdego czasu do odstąpienia. Wiadomość ulica Stolarska L. 9, 1-sze piętro. 1379 3 4

Do handlu korzeni i win, pod firmą J. MICHNIK w BOCHNI, przyjętym zostanie 1394 2 3

uczeń do praktyki, z ukończoną II kl. gimnazjalną lub realną.

Raki żywe kupuje każdą ilość Dem Eksportowy Dyonizy Koźnierski Wiedeń, — IX Lichtensteinstrasse Nr. 32/34. 1333 6 0 Kto chce dostarczać, ten otrzyma informację, zostanie pouczony, otrzyma koszyki, no i zarobi przytem, tylko niech się zgłosi.

Uczeń z 6-tą gimnazjalną, lub z półroczną praktyką, ei mają pierwszeństwo, znajdzie korzystne umieszczenie od 1 sierpnia w aptece w Krościenku nad Dunajcem obok Szczawnicy. 1373 3 4

ROWERY z pierwszych fabryk angielskich, sprzedaje pod korzystnymi warunkami firma: Franciszek Albin, skład maszyn w Podgórzu, (stare przytulnie w zamian.) 1383 2 10

Folwark w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobrimi i dostatecznymi budynkami, 1 1/2 morgi ogrodu, za 10.000 złr. do sprzedania. Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 6 6

Odróżniajcie prawdę od blagi! Dwa medale zasługi otrzymał J. W. Niemojewski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takim odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza C. Brady (Marjacelskie krople żołądkowe) sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ C. BRADY w Kromieryżu (Morawa), oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającym i wzmacniającym działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



Krople żołądkowe aptekarza C. Brady (Marjacelskie krople żołądkowe) są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzono wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następujący podpis: C. Brady Składniki są podane.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent. Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia: Kraków w apt. W. Bedyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w apt. Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga, w apt. J. Trauczyńskiego spakob., w apt. Wiszniewskiego, w apt. Fort. Gralewskiego, w apt. Karola Jahr. Andrychów w aptece Am. Mironowicza, Bochnia w aptece Alfr. R. Weissa, Chrzanów w aptece Sporysz, Dobczyce w aptece Józ. Bilińskiego, Grybów w aptece Józ. Kordeckiego, Jaworzno w apt. A. Jeleń, Kenty w apt. Eust. Sokalskiego, Limanowa w apt. H. A. Zubrzyckiego, Lipnik w apt. Aug. Fuchsa, Miłówka w apt. Reisnera, Myślenice w apt. Wł. Gumińskiego, Oświęcim w apt. Palaszka, Rzeszów w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, Stary Sącz w apt. Juliusz Fiałkowski, Nowy Sącz w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikł. Filipka, Żywiec w apt. L. Grafi, w apt. J. Herdliczki, Sucha w apt. E. Czernickiego, Wieliczka w apt. Bruno 26 Micyńskiego, Zakopane w apt. Ferd. Tabeau. 39 0

Wieś w Ks. Krakowskim, 3/4 mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017 Jan Strycharski, Kraków (Głos Narodu) do sprzedania.

Folwark koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobrimi budynkami do sprzedania. Wiadomości bliższej udzieli Jan Strycharski w adm. 31 „Głosu Narodu“. 33-0

W GLEBIE nadwiślańskiej nienależącej zalewowi, 1 1/2 mili od Krakowa, jest obszar dworski około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczymi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami do sprzedania i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a. Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości Jan Strycharski Głos Narodu Kraków. 1018 9 0

KAMIENICA II pietrowa, o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr. za 39.000 złr. w. a. do sprzedania. Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomości J. Strycharski, Adm. Gł. 997 Narodu. 9 0

208 mórg. Folwark 6 kl. od stacji kolei, koło Tarnowa, jest zaraz po 9 złr. a. w. z morgi, do wydzierżawienia. Zasiewy 56 korcy oziminy, 100 k. zbóż jarych, 100 k. ziemniaków Inwentarz może być odkupiony za 1000 złr. Kaucja roczna. — Bliższej wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“ za nadesłaniem marki na 15 ct. 1223 6 6

FR. LISSAK w Krakowie, ulica św. Anny L. 5 (dawniej ulica Stawkowska L. 2) 1237 9 30 POLECA



PRACOWNIE Uniformów wojskowych oraz dla c. k. Urzędników i Studentów, Ubiorów Sokolskich kompletnych po cenie 42 złr., Spodni do jazdy konnej cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty, Ubrań cywilnych z własnej lub dostarczonej materji, wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem. Z poważaniem Fr. Lissak Kraków, ul. św. Anny L. 5, l. p. dawniej Stawkowska 2.



0 25% taniej DLA ABONENTÓW „Głosu Narodu“.

BIBLIOTEKA wyborowych

Powieści i Romansów rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV. Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie 8, półrocznie 4, ćwierćrocznie 2 złr. Abonenci „Głosu Narodu“ płać o 25% mniej, t. j. rocznie tylko 6 złr. a kwartalnie 1 złr. 50 ct. W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Regosza, która dotąd w wydaniu tomowym, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd weale znany i dopiero „Głos Narodu“ pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. „JAN WILK“. Niezmiernie zajęcie, jakie utwor ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „Dramatów w życiu“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane. Tegoz samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później. Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści. Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „Biblioteki“ dodajemy

premję bezpłatną Na ten rok wybraliśmy 14 tomową wspaniałą powieść „La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma premję z góry, inui zaś dostaną ją przy uiszczeniu ostatniej raty kwartalnej. Na posyłkę premji prosimy dołączyć 50 ct. Pieńiądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na „Głos Narodu“. IV rocznik „BIBLIOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

WILHELM FENZ w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej, poleca łaskawym względem Szan. Publiczności swój Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich. TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERIE. Ceraty na stoły, meble i podłogi. Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza. Bizuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessary, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszczki i wszelkie wyroby gumowe. — Łalki, Zabawki dziecinne i froeblovskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie. Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse. Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon. Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci. HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU. FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI. Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby kra- wieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100 Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań. Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

TEL. 101. H. 101. H. 101.

Mundury dla uczniów szkół średnich najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Stawkowskiej l. 6. 1268 vis á vis Hotelu Saskiego. Materiały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

### Pierwsza Komunija święta.

Pamiętkowe obrazki i książeczki, różańce i medaliki

od najwykniejszych do najwykwintniejszych we wielkim wyborze po najtańszych cenach poleca

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. 1274

Dziś we Wtorek 19 Maja br.

#### ETABLISSEMENT

### „ODEON”

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 1269

Reżyser: Alois Dangi. Kier. muzyki: S. Cybulski. CZĘŚĆ I

1. i 2. Koncert kapeli domowej.
3. Ella Lilli, subretka.
4. Pan Alois Dangi, charakterystyczny komik.
5. Ślostry Renaldi, śpiewaczki i tancerki.
6. Lambertl, karyk. i szybki rysownik.
7. Panna Konowioz, polskoniemiecka śpiewaczka.

— 10 minut pauzy. —

#### CZĘŚĆ II

8. Koncert kapeli domowej.
9. Alfrédino Illusionist.
10. Panna Lola Lieblöh, niemiecka ekscentryczka.
11. Lambertl, karyk. i szybki rysownik.
12. Pna Mabel, angielska śpiewaczka.
13. Ślostry Renaldi, węgierskie narodowe tancerki.
14. Pięć ołóstr Barrilson, (Parodie).

Codziennie wielkie przedstawienie.

Potrzebna zaraz do dworu pomocnica gospodini dziewczyna wolnego stanu lub wdowa, bezdzietna, w młodszym wieku, dobrze polecona, piśmienna, znająca ugotować, uprasować, posprzątać parę pokoi, słowem do wszystkiego; taka co służyła we dworze będzie miała pierwszeństwo. Adres: A. T. Sędziszów poste restante. 1401 1-6

**Parcela budowlana**  
271 sąż. □ przy ulicy Smoleńsk jest do sprzedania po umiarkowanej cenie. Wiadomość na rogatec Wolskiej. 1398 1 2

**Poszukuje się kobiety**  
inteligentnej, do wspólnego prowadzenia interesu, z kapitałem 250 zlr. Wiadomość w Administr. Głosu Narodu. 1399 1 2

**Do odstąpienia korzystny interes**  
dla kobiety. Wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1400 1 2

**Gorzelnik egzaminowany**, z kilkunastoletnią praktyką, z chlubnymi świadectwami obznajmiony z gospodarstwem rolnem, z wszelkiego rodzaju maszynami gospodarczymi, **poszukuje posady** z wiosną, jako rządcą dóbr, gorzelnik lub ekonom. Adres: L. Golik, Bochnia. 1406 1 3

**Realność**  
w Załubinezu ad Nowy Sącz, składająca się z 1 domu piętrowego i 2 domów parterowych **jest do sprzedania** za cenę 6500 zlr. Roczny dochód 1200 zlr. Wolne lata i Hipoteka czysta. Wiadomość u Pauliny Dobrowolskiej w Nowym Sączu Rynek 28. 1221 9-10

**FRANCISZEK GORAL**  
Kraków, ul. Szewska 20 1404

**MAGAZYN i PRACOWNIA**  
ubrań cywilnych, wojskowych, urzędniczych i studenckich  
tak z krajowych jak i z zagranicznych materyj,  
oraz doborowy skład wszelkich przyborów do uniformów urzędniczych i wojskowych.

**Stroiciel fortepianów**  
**Stanisław Słotwiński**  
zamieszkały przy ul. Brackiej Nr. 13, piętro I, oficyny  
poleca się Szanownej Publiczności do strojenia fortepianów i reperacji tychże. oraz pośredniczy w kupnie, zamianie i sprzedaży fortepianów całkiem bezinteresownie, na żądanie wyjeżdżam także na prowincję. 1402 1 3

**Majątek ziemski**  
w powiecie Jasielskim, z terenem naftowym, 260 mórg obszaru, z tego 108 lasu. 15 m. łąk bardzo dobrych, 137 m. roli dobrze zagospodarowanej, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny nowy, 1305 z wolnej ręki 6 0  
**do sprzedania**  
Wiadomość w Adm. Gł. Narodu.

**Młody pomocnik**  
galanteryjny, **poszukuje zaraz posady**. Łaskawe zgłoszenia pod: „B. D.” poste restante Jarosław. 1323 6 6

Mam zaszczyt zawiadomić Wiel. Panów **Cyklistów**, iż otrzymałem świeży transport 1358 **cwiterów i pończoch** angielskich, najmniejszych fasonów, i oraz wyrabiam ubrania do rowerów. — Z poważaniem L. Sechtling, ul. Grodzka Nr. 11.

**Rządca administrator**  
obznajomiony wszechstronnie z gospodarstwem postępowa, gorzelnictwem, chowem bydła rasowego, uprawą buraków cukrowych chmielu i t. d., **poszukuje od 1-go lipca br. posady**. Łaskawe zgłoszenia pod „K. N.” post. rest. Jarosław. 1374 3-6

Stacja kolei **Muszyńsk-Krynica** z Krakowa 8 godz. z Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

C. K. **Zakład ZDROJOWY**

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

**KRYNICA**  
(W GALICJI)  
**najobfitsza szczawa żelazista.**

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza, (w r. 1895 wydano ich 47.000). **Kąpiele borowinowe**: parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 18000) **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **C. k. zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specjalisty Dra H. Ebersa. (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych, **Zętyca**, **Keńr**, **Gimnastyka lecznicza**. **Lekarz zdrojowy Dr L. Kopff**, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spaceruj**: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w uroczu Karpaty. **Mieszkania**: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z posiedzielną kompletną, usługa, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d. **Kościół katolicki** i cerkiew. **Wspaniały Dom zdrojowy**, kilka restauracji, kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnia, cukiernia. **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego od **31-go maja**. **Staly Teatr**. **Koncerta**. **Frekwencja** w r. 1895—5096 osob. **Sezon od 15 maja do 30 września**. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszczeń i potraw w głównej restauracji niższe o 20%. **Rozsyłka wody mineralnej**: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień: 1278 2 6  
**C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicja).**

Wydawnictwo **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie.

**BIBLIOTECZKA ILLUSTROWANA**

wydanie wytworne na pięknym papierze:

**NOWELE Henryka Sienkiewicza**, z ilustracjami Antoniego Kamińskiego.

**GBZECHY DZIECIŃSTWA Bolesława Prusa**, z ilustr. A. Kędzierskiego.

**PIEŚŃ PRZERWANA Elizy Orzeszkowej** z ilustracjami J. Maszyńskiego.

**ILUZJA Zofii Kowerskiej**, z ilustracjami E. Lindemana. 1284 5 6

**Cena każdego tomu zlr. 1.30, z przesyłką zlr. 1.45, w ozdobnej oprawie zlr. 1.70, z przesyłką zlr. 1.90.**

**DUSZE W ODLOCIE Maryana Gawalewicza**, z ilustr. E. Lindemana, zlr. 1.10, z przesyłką zlr. 1.25, w ozdobnej oprawie zlr. 1.50, z przesyłką zlr. 1.65.

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Prawdziwa herbata odżywia i wzmacnia organizm.  
Prawdziwą herbata po cenach warszawskich  
POLECA  
**SKŁAD HERBATY pod firmą TSIŃ-ŁUN**  
**Józefa Bybickiego**  
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 28, dom JW. Hr. Badeniego.  
Świeży transport, prawdziwej herbaty Kjachtyńskiej, karawanowej, nowego zbioru, w znacznej ilości, otrzymany.

Używanie prawdziwej herbaty chroni organizm od wielu chorób. 1397 2 10

**Pamiętka 1-ej Komunji św.**  
Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Mo-dlitewki 8 str. z obrazkiem 1.80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct., oraz obrazki do Bierzmowania św. i precyzyjne, poleca  
**Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.**  
1267 12 0 oraz księżozek do nabożeństwa  
**KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO**  
w Krakowie, „pod Aniołem“ plac Marjański 8.

**Krajowe Towarzystwo Handlowe**  
w Krakowie, Rynek główny Nr. 28  
przyjmuje za zwykłym wypowiedzeniem  
**na 6 proc. wkładki oszczędności**  
tudzież dalszą  
**subskrybcję na udziały**  
pięćdziesiąt koronowe.  
**10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.**  
869 **DYREKCJA.**

**W Zakopanem**  
w willi „Dworek“ na Chramcówkach  
otwieramy z dniem 1-go maja b. r.  
**PENSIJONAT**  
pierwszorzędnym urządzone z wszelkim komfortem, na lato i zimą.  
Fortepian, biblioteka i czytelnia na miejscu. — Obszerny ogród do użytku P. T. Gości. Pokoje mniejsze i większe z całkowitem ntrzymaniem, po umiarkowanych cenach. — Kuchnia zdrowa i pożywna.  
Zgłoszenie przyjmują już od dnia 15-go kwietnia b. r. właścicielki pensjonatu 1049 8 12  
**Anna Długołęcka i Helena Wierzbicka**  
w Zakopanem, Willa „Dworek.”

**Restauracją w „Hotelu Narodowym”**  
objałem i polepszyłem  
polecam przeto Szanownej P. T. Publiczności: **wysmienita kuchnia, przekąski zimne i ciepłe, jakoteż wódki, likiery i wina tak krajowe jak i zagraniczne, piwo okocimskie.**  
Obiady po 50 centów }  
Abonament á 40 ct. } trzy dania i desert.  
z pełnym szacunkiem  
**Karol Konopka.**  
1302 6 7

„Chrześcijański skład.”

**HANDEL SKÓR**  
„pod Kilińskim”  
**Antoni Markiewicz i Sp.**  
dawniej „Towarzystwo Handlu skór”  
**Kraków, ul. Florjańska Nr. 29**  
POLECA  
Skóry dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Słodarzy, Rękawiczników, Introligatorów oraz na kwiaty. — Wielki wybór kopyt męskich, damskich i prawdeł, jakoteż narzędzi szewskich.  
Główny skład czernidła na obuwia „Sokół”, w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. Creme na skóry naturalne, apreturę i pastę polyskującą na obuwie żółte i brunatne. Creme polyskujący na lakierki, oraz lakier na skóry. Creme na cienkie obuwie z kozłej skóry. Bardzo skuteczna maść na kopyta końskie, jakoteż smarowidło na ramię.  
Przybory na obuwia, jak: guma, płočno, fianela, sznurowadła nielane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka itd. itd. w jak największym wyborze. — Szczerze do obuwia.  
„Ceny umiarkowane.” — „O łaskawe poparcie prosimy”.  
Zlecenia z prowinoji skutecznie się odwrotnie. 1260 2 16

**PRAKTYKANTA**  
poszukuje handel korzenny na prowincji. Oferty wnosić do p. Grabowskiego, Kraków Siemiradzkiego Nr. 8. 1355 3 5  
Dom handlowy i eksportowy  
**Dyonizy Koźmierski**,  
1177 Wiedeń 0 10  
IX. Lichtensteinstrasse 32/34.

**Koński ząb**  
świeży z ostatniego zbioru, prawdziwy amerykański, po 13 zlr. za 100 Kla, poleca  
**Handel Nasion**  
**L. FREEGE**  
Kraków. 1375

**Licytacja**  
realności pod L. 24 przy ul. Smoleńsk w Krakowie, odbędzie się 21 maja i 25 czerwca 1896 r. o godzinie 10-tej rano w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. Cena szacunkowa 23.000 zlr. w. a., wadium 2.300 zlr. w. a.  
1377 3 3

**Kamienica**  
w bardzo pięknym położeniu, przy plantach, elegancko i trwale budowana, 11 lat od podatku wolna, jest z powodu wyjazdu, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania**. Bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1286 6 6

**Bryndzę Liptawską** świeżą wiosenną, **Edm. Klimek w Krakowie** poleca najtaniej  
Przy handlu pokoje do śniadań. — Piwo pilzneńskie i bawarskie.  
Wraczoleńska i trójawozowa: Józefa Rogozewna. 1065  
W drukarni W. Koronki w Krakowie.